This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem http://books.google.com/

8585
.S951
P5
C4
1889

BUHR A

a39015 01815896 7b

PROPERTY OF
University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

SZYMONA SZYMONOWICZA

CASTUS IOSEPH

przekładania

STANISŁAWA GOSŁAWSKIEGO

1597.

Wydał

Roman Zawiliński.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1889.

PA
8585
.S95

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SPIS RZECZY.

Wstęp . . . . str. V—VIII

Dedykacyja . . . . „ 3—6

Do szlachetnej i urodzonej młodzi . . . . . „ 7—9

Do Józefa . . . . „ 10

Castus Iozeph . . . . „ 11—91

Słowniczek . . . . „ 93—98

WSTĘP.

I. W 1587 r. w Krakowie »in officina Lazari« wydał Szymon Szymonowicz utwór dramatyczny napisany po łacinie p. t. »Castus Ioseph«. Utwór ten w pięciu aktach (jeśli je tak nazwać można) przeplecionych czterema chórami i zakończonych chórem obejmuje 1756 wierszy i ma za przedmiot historyją Józefa w Egipcie, kuszonego przez żonę Putyfara. W wiekach średnich, a zwłaszcza w XVI w. był to temat ulubiony »historyj«, utworów dramatycznych a nawet traktatów teologicznych, że tylko wspomnimy z polskich »Istoryą o św. Józefie...« (Kraków 1530), Reja »Żywot Józefa« i St. Sokołowskiego »Iustus Ioseph...« Nie bez słuszności twierdzi tedy Gosławski w przedmowie niniejszego przekładu, że »tenże Józef z egipskiego kraju wyszedszy od swych zaniedbany, od naszych przyjęty, ukochany i po różnych miejscach świata tego, gdzie się obrócił, od ludzi wielkich umiłowany, ugłaskany był i jest aż dotąd« Zastanowić to musi każdego, że tenże tłómacz wspominając zaraz później, jak Józefa naród polski przyjął, wymienia tylko wspomniane dzieło St. Sokołowskiego i utwór Szymonowicza, o którym mówiąc, że to dla Józefa »szaty drogie, kosztowne i takie, *jakie od żadnego przedtym nie były dziane*«, zdaje się zupełnie nie wiedzieć o utworze Reja. Stwierdzają to silniej jeszcze następne słowa tłómacza, który uważając za »godno i przystojno, aby się też był (Józef) u naszych po polsku ukazał« stawia go przed osobą Garwaskiego »w szatach polskich i językiem polskim« bardzo językowi pol-

skiemu i swej »robocie« nie ufając. Przekład ten wyszedł z druku w dziesięć lat po wydaniu łacińskiego utworu Szymonowicza t. j. w r. 1597.

II. Wartość przekładu Gosławskiego i jego stosunek do oryginału niejednakowo oceniali historycy naszej literatury. Podczas kiedy Juszyński (Dykc. I, 107) pisze, że »Gosławski wszystkie piękności łacińskiej poezyi wiernie przeniósł w język ojczysty« tak, że »ją w tem tłómaczeniu czuć można« i dlatego go »godnym tłómaczem Szymonowicza« nazywa, kiedy za nim Łukaszewicz (wyd. większe z r. 1859 str. 67) mówi, że Gosławski dramat Szymonowicza przełożył »pięknie i wiernie« — Maciejowski (Pism. III, 414) sprowadza te pochwały do wyrazu »przełożył *gładko*« popełniając przytem trudny do pojęcia w przytoczeniu tytułu »Ca*u*stus Iozeph« (z dodatkiem »tak« w nawiasie) błąd, którego w pierwodruku nie ma. Najdalej poszedł F. M. S(obieszczański) w Encyklopedyi Orgelbranda (t. 10, str. 322), który powtarzając z wykrzyknikiem rzekomo błędny tytuł utworu Szymonowicza mówi o przekładzie Gosławskiego: »Tłómaczenie co do słowa jasne, wiersz gładki, wszakże bez wydania owej oryginału wysokości i wdzięku, jaki właściwy jest Szymonowiczowi«. Bentkowski, Wiszniewski, Bartoszewicz nie wiedzą nic o przekładzie Gosławskiego.

Postaramy się o zwięzłe scharakteryzowanie przekładu, zostawiając sobie do osobnej pracy gruntowne jego ocenienie.

Przekład w ogólności jest gładki i wierny; dosyć liczne jednak są miejsca, które raczej za parafrazę niż za przekład poczytać trzeba. Dosyć zwrócić uwagę na stosunek liczebny wierszy łacińskiego oryginału (1756) do przekładu (2056), aby wskazaniem nadwyżki wierszy 300 powyższe poprzeć twierdzenie. Z wyjątkiem chóru ostatniego (V), który co do wiersza odpowiada wiernie oryginałowi, wszystkie chóry w przekładzie Gosławskiego posiadają większą od oryginału liczbę wierszy, nawet mimo dłuższej często formy wierszowej. Co do

ostatniej nie krępuje się tłómacz miarą łacińskiego oryginału i używa w dyjalogu wiersza 13-zgłoskowego żeńskiego, w chórach miar krótszych lirycznych, obok strofy safickiej.

W technice wierszowej jest tłómacz nie dosyć biegły; nie rzadko spotkać można takie rymy jak: *tylko — wszystko, niestety — natręty, szczęśliwszy — inszy, pragnie — snadnie, znagła — padła, odchadzał — roskazał* i t. p. czego po Kochanowskim (którego w wielu miejscach tłómacz naśladuje) nie radzibyśmy znajdowali. Są też usterki i w rytmie jak w. 8, 687, 696, 808, 1448 i i. gdzie o zgłoskę mniej, lub 75, 283, 1082, 1158, 1189, i i. gdzie o zgłoskę więcej znajdujemy. Najczęściej nie przestrzega Gosławski racyjonalnej średniówki, co tok wiersza psuje i oszpeca. Jeżeli istotnie — jak mówi tłómacz w wierszu wstępnym »Do szlachetnej i urodzonej młodzi« — ten »Josipp« jego był »pierwszym kwiatkiem z wieńca, który świątobliwe panie na jego głowę włożyły«, to braki wytknięte łatwo zrozumieć można.

Co do nazw osób i części dramatu, jak również chórów, pozwolił sobie tłómacz wielu dowolności. I tak »złego ducha« (malus daemon) Szymonowicza nazwano »starym frantem«, chór »ex puellis Aegiptiis« — fraucymerem, a »semichorus« — panią starą! Części dramatu, zbliżone do aktów, nazywa »wstępami« (Auftritt?) i dzieli »wstęp pierwszy« na dwie części, stawiając nazwę »wstępu« zawsze przed chórem tak, że ostatni chór stanowi »wstęp piąty«. Strofy, Antistrofy, Epodon, Anapaesti, Iambi i t. p. u Szymonowicza, to u Gosławskiego: Panny z fraucymeru i Pani stara, którą tak przypomina swą poprzedniczkę z »Odprawy posłów«.

Dykcyi Gosławskiego nie można odmówić pewnej siły i malowniczości, a do celniejszych miejsc należy pierwsze wystąpienie Iempsar szalejącej niemal z miłości (w. 346 i nast.) i w chórze »wstępu wtórego« pieśń panny pierwszej, mająca formę Anakreontyku. Szczególną właściwością języka Gosławskiego jest spory poczet epitetów złożonych (gwiazdozorny,

kozowoński, miąższowzdęty, ziemierzniący), które przypominają Klonowicza.

III. O osobie *Stanisława Gosławskiego* posiadamy bardzo skąpe wiadomości. To, co podaje Paprocki i Niesiecki, odnosi się w ogólności do rodu Gosławskich, herbu Oksza, zamieszkałego w województwie krakowskiem; o Stanisławie oprócz tego, że żył w końcu w. XVI. i przetłómaczył dramat Szymonowicza p. t »Castus Ioseph«, nikt nic więcej nie umie powiedzieć.

IV. Jedyny znany egzemplarz przekładu wymienionego. znajduje się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie pod l. 6706. Format mały 4-to, strony znaczone liczbami arabskiemi od 3—76, arkusze z wyjątkiem karty tytułowej od Aij od Kij. Na karcie tytułowej, której wierny przedruk poniżej podajemy, po nazwisku »Goslawskiego« po obu stronach gwiazdki są ślady starego podpisu zamazanego świeżym atramentem; tylko końcówkę »ski« nazwiska można jeszcze odczytać. U dołu tej karty między obramieniem linijnem napisano ołówkiem »1834« a na samym dole wybito czarno liczbę »6706«. — Przedmowa tłómacza drukowana kursywą łacińską (str. 3—8), zaś wiersze tłómacza »Do szlachetnej i urodzonej młodzi«, »Do Józefa« (str. 9—12) i cały przekład (13—76) czcionkami gockiemi. Wszystkie karty mają obramienie z podwójnych linij w oddaleniu od siebie o $^1/_2$ cm. — Na ostatniej stronicy wybita okrągła pieczątka z herbem Topór i napisem naokoło »Instytut Ossolińskiego«. Egzemplarz oprawny w bieżącem stuleciu w półskórek cielęcy; na okładkach papier popielaty. Napis na grzbiecie złocony zawiera: »Gos-lawski-Castvs-Iozeph« u dołu: »Krakow-1507« (zam. 1597.)

Kraków, dnia 28 kwietnia 1889 r.

Roman Zawiliński.

CASTVS
IOZEPH

*

PRZEKLADANIA

STANISLAWA

GOSLAWSKIEGO.

*

OSSOBY.

1. STARY FRANT albo CZART.
2. IOZEPH.
3. DWORZANIE.
4. FAETIFER.
5. IEMPSAR.
6. MAMKA.
7. FRAVCIMER.
8. PANI STARA.
9. POSEL.

W KRAKOWIE
w Drukarni Lazarzowey Roku pańskiego
1597.

SWEMU M. PANU I BRATU

JEGO M. PANU

STANISŁAWOWI GARWASKIEMU

STAROŚCIE GOSTYŃSKIEMU

ETC. ETC.

STANISŁAW GOSŁAWSKI

SŁUŻBY SWE BRATERSKIE W M. ŁASKĘ PILNIE ZALECA.

Pospolita to, Miłościwy Panie Starosto, Panie i Bracie mój Miłościwy, im dary w człowiecze od Boga piętsze, tym droższe i rzedsze, a zatym chwalniejsze, milsze, wiadomsze być mają. Nad Józefa zasię, onego w czystość panieńską, w cnoty wielkie i w łaskę pańską bogatego, pana egipskiego, co droższego, co chwalniejszego, co rzedszego? Więtszych świadków nie trzeba, Pismo św. samo stoi za wszytki. Tego, z wielkich cnót jego, z jego krasy i mądrości, jako król Farao szatami królewskimi w Egipcie przyodział, nie wątpię, W. M. mój M. Pan wiedzieć raczysz; wiesz W. M. tak rozumiem i o tym, jako tenże Józef[1]) ź egipskiego kraju wyszedszy, od swych zaniedbany, od naszych przyjęty, ukochany, i po różnych miejscach świata tego, gdzie się obrócił, od ludzi wielkich umiłowany, ugłaskany był i jest aż dotąd.

Dziwna przedsię rzecz, że mało nie zewsząd jako przyszedł, tak w tychże szatach, co dawno, zaś od nich wyszedł: aż też i do Polski przyszedł. Do Polski mówię — ludu, wedla mniemania zagórnych, grubego. Ten przedsię, jako go przy-

[1]) tj. historyja o nim, jak to i w dalszym ciągu rozumieć należy.

jął? Boję się, bym sromoty zagórnym, choć mądrym, nie uczynił: nietylko wdzięcznie przyjął, ugłaskał i w nim się ukochał, ale i w szaty nowe, jemu przystojne, nie jedne, ale dwoje, tak go przyodział, ubrał i ozdobił, że i one egipskie, choć królewskie jedwabne, ustąpić i ginąć muszą. Pytasz, W. M. co za szaty? Oto te: pierwsza spodnia, od onego wzrostem poprawdzie małego i to garbaciuchnego, ale w naukę, w rozum, w wymowę i głębokością pisma wielkiego, Stanisława Sokołowskiego, kanonika Krakowskiego: szatę, mówię, skrytą, niewidoczną, subtelną, przysposobienia duchownego, do szaty i sukienki onej Józefa niewinnego, króla wiecznego, pana naszego [2]). Druga, z tegoż powodu zwierzchnia wedle cnót, wedle żywota, wedle przygód, od onego choć w godność niewiem czy podlejszego, żywota, wiem, podobnego: Symon (tak) Symonidesa, Muzom kochanego. Szaty drogie, kosztowne i takie, jakie od żadnego przedtym nie były dziane, i którym się wszyscy, co postronnych robót świadomi, dziwować muszą i dziwują, nie bez sławy polskiej. Jedno zaś, bywszy w Polszcze, a polskich szat nie używać, i po polsku nieumieć, albo więc cudzoziemskie ubiory robić a polskich zaniedbać, jako nie grzeczy, tak i nie przystoi. Gdzież mię bowiem kto czego nauczyć może, gdzie go nie rozumiem? gdzież ja rozumie o kim dobrze mogę, że mi jest życzliwym, komu się ubiór mój nie podoba? A tego barzo wiele. To prawda: insze języki, insze roboty, mają coś nad nasze subtelnością, wydwornością, kształtem, i trudno im we wszytkim porównać — przerównać niepomyślaj; nawet chceszli im co podobnego uczynić, tworząc słowa nowe, subtelne, rzecz wyrażające i własne, albo się napracujesz a próżno, albo choć czego dojdziesz, przedsię owo lepsze. Nie idzie to przedsię za tym, aby swego zaniedbać.

[1]) Mowa o dziele teologicznem St. Sokołowskiego p. t. »Iustus Ioseph, sive in Iesu Christi Domini nostri mortem et passionem St. Socolovii meditationes«. Cracoviae 1586.

Ma łaciński, grecki swoję pochwałę, ma włoski, ma i polski swoję: każdemu udzielona miarka pewna, na której zostać może. By to był Pan Bóg wiedział, że tego potrzeba, pewnie, żeby był i języki i mistrze i roboty porównał. Iż sobie jeden taki na świecie obrał, w którym wszystko, tym przedsię inszym wszytkiego niepobrał, ale zostawił tyle, ile kożdemu dosyć. Mówiąc tedy do Józefa, wyprawiwszy go stąd do cudzych dworów w łacińskim ubierze i języku, godno i przystojno, aby się też był u naszych po polsku ukazał. Stawiam go tedy przed osobą W. M. w szatach polskich i językiem polskim. Jeśliż się tak uda, jako w inszych, niewiem; robota bowiem prosta, ćwiczenie krótkie i trudne, a tym trudniejsze, że u nas brak wielki w słowiech. Ważyłem się przedsię z powodu naprzód onego, w godność nieporównanego, dzisiejszych zwłaszcza lat zaniedbanych, Symonidesa kochanego, który go także wierszem łacińskim wydał; potym z powodu zacnej rzeczy samej, i z cnót wielkich młodzieńca tego, aby wszyscy mieli wzór i źwierciadło nie nakażone, czego się trzymać, czego niechać. Młódź, aby się w cnotach jego ćwiczyła, i przykładem jego nietylko krew bujną swoją hamować w sobie umiała, ale co więtsza, aby się temu pilnie przypatrowała, i w myśl i w serce to sobie brała, że jeśliż za czym na świecie, za tym naprędzej hojna, bogata i nieprzebrana łaski i błogosławieństwa pańskiego skarbnica na nie i na potomne wylewać się może. Starsze zaś głowy, aby umiały, byle tylko chciały, rządzić samych siebie i hamować namiętności swych, za któremi pod czas[1]) by dziecka igrają, pustują, a zatym o statek, o sławę, o majętność, często i o zdrowie przychodzą. Wielka to być w stanie, więtsza gdzie bujność ustanie; oczy nie jednego zawiodły i zawodzą, żądzą wiele ich zginęło i ginie. Ale kto się tym uwieść nie dał, więtszym ten panem, niż ów, co świata wszytkiego hetmanem. Jedno cóż potym; jeden taki na świecie, jeden też

[1]) t. j. pod ten czas — teraz.

pochwały wszytkich bierze: Józef czystości panieńskiej. Temu, kto chce być rówien, niech z niego przykład bierze, niech radniej więzienie cierpi, niech się ćwiczy. A ćwiczyć się stany wszytkie mogą. To nawiętsza, jakom namięnił, niewiem, jeśliż wedle potrzeby każdemu dogodził i jeśliż słowa krew ludzką ująć albo rozjąć będą mogły. Jakożkolwiek: oto chciał, co nalepiej; na tym przestanie i tym się ucieszy, kiedy się W. M. memu M. Panu podobać będzie, który o rzeczach i mówić i sądzić umiesz, i który, wiem pewnie, tym wdzięczniejszą twarz mu pokażesz, imeś się W. M. barziej w tym stanie bezżeńskim ukochał. Cnota bowiem czystości panieńskiej, a ukochanie stanu bezżeńskiego, byle wedle Boga, są ciotczone rodzone. Dał Pan Bóg wiele, da jeszcze więcej. A prędzej zatym, że W. M. chwały czci jego strzeżesz i kościoła św. wedle swej możności bronisz, i do tego samego żywot i sprawy wszytkie stosujesz swoje, jakoby nigdy spodnie, choć przeklęte przedsię potężne, mocy przemóc nie mogły. Inszych na ten czas zasług, przysług i starania zamilczę, które W. M. tak Królowi Jego M. Panu swemu, jako i rzeczpospolitej wszytkiej, nieprzerywając, sobie nie folgując, ustawicznie czynisz i oddajesz; za któremi niewątpliwa, czekają W. M. cześć, sława i uciechy wielkie. Proszę tedy, abyś W. M. jako z łaski i z baczenia wielkiego swego, tak i z tej powinności pokrewnej naszej, młodzieńca tego szlachetnego przyjąć wdzięcznie raczył. Do tych bowiem darów wielkich, któremi Pan Bóg W. M. hojnie nabawił i nabawia, ten nie zawadzi, i owszem pomoże. Albo więc przynamniej chęć moję i ochotę ku sobie W. M. uważ: a zatym łaskę tę, którąmem znał zawsze wielką i braterską, i mnie i temu Józefowi ukaż. Dat. z Seligi. 7. Nouemb. 1597.

DO SZLACHETNEJ I URODZONEJ MŁODZI.

Zazdrości sinoblada lata zapomniałe
Przecz mi sprośnie wymiatasz? a wiersze spaniałe
Przecz za nic sobie sadzisz? przecz różne zabawy,
Świata tego niepewne i odmienne sprawy
5 Ukazujesz, i prawne świegotliwe fochy,
Teskliwe, duszotratne, wiodące zysk płochy?
Dwór zalecasz i progów wysokich pilności:
Niechcą w mię; pokój lubię, ten mię do sytości
Cieszy, który napierwej wołów niećwiczonych
10 Krczyce ułożył w jarzmo, a niewysłowionych
Gron dodawa okwicie z jagód pożądliwych,
Hojnie ciesząc potomka z prac ojców szedziwych,
Żelaza ziemięrzniące na chleb poleruje,
Zawisne zbroje prochem w kąciech przytrzęsuje.
15 I kmiotek się w nim kocha, gdy żonkę z rodziną
Wiezie z targu pijany, potrząsa czupryną.
Pokój uciechy wdzięczne sprząga; zapalczywy
Gniew lubi strasznowidny źwierz srogi a mściwy.
Nie żądam ja, co równo z skrzętnym wichrem schodzi,
20 Pamięć z wieki mieszkana na tę myśl tu godzi.
A to sobie pożądnie w myśl swoję wlepiła,
I wiecznie przywiązana przy niej, chce, by była
Żyła wiary i cnoty, dowcipu ścigłego.
To mój skarb, Boga proszę, bym był bogat z tego.

25 Żyje cny Meonides [1]), póki rozłożysty
Symois w morze pędzi swój nawał pienisty.
Żyje Askreus [2]) w sławie nigdy niezmorzony,
Póki winnice wdzięcznie będą świecić grony,
A zboża oracz chciwy pod psem upalonym [3])
30 Będzie walił na kupy sierpem wyostrzonym.
Tytiron, Georgikon cnego Eneidy,
Frant Nazo Tomitunus [4]), niezaginą nigdy,
Póki dzień wszystkostratny świata nie odmieni,
Różnych stanów na ziemi w cyfrę nie zamieni.
35 Tysiąc ich mija pióro: by wszytkie wysłowić,
Z wóz papieru, wiek na to potrzebaby złożyć.
Żyje Jan Kochanowski, o Polsko, jedyny
Twój kochanek, nierychło będzie taki iny.
Pierwej kamienie w złoto będą obrócone,
40 Niż pisma jego u nas będą wypłonione.
Żyj nam, o Symonides, ciebie ukochały,
Na górze niedostępnej ciebie napawały
Cytherides [5]) pokarmem, niepojęty smaki;
Pisma twego sztucznego jasne wszędy znaki.
45 By niebo upaść miało niezna cnota skazy,
Acz ma prócz licznych szturmów niepoliczne razy.
Zadzierżą zrazu króla wierszem składne rymy,
Ustąpią im tryumfy, insze fraszki, dymy,
Które szum po powietrzu roztrząsa, a kołem
50 Porwie wiatr wichrokrętny i zagubi społem.
Niechże lud szczebietliwy oczy wytrzeszczone
Obraca na w marnościach rzeczy osadzone.
Mnie świętobliwe panie w kubku złotym wody
Kastalijskiej podają, broniąc od złych szkody,

[1]) Homer. [2]) Hezyod. [3]) W czasie kanikuły (»caniculus«, konstellacya). [4]) Owidyusz zmarły na wygnaniu w Tomi (stąd Tomitanus, nie Tomitunus). [5]) Muzy, jakkolwiek siedzibą ich nie był Kithajron, lecz Helikon.

55 Kładąc na głowę moję wieniec zasłużony,
Z mirtu, z kadzidła, wonny, z wieków poświęcony,
Z którego pierwszy kwiatek Josippa mojego,
Wy szlachetna krwi młoda, według cnoty jego,
Kładźcie sobie przed oczy, a namniejszej rzeczy
60 Czytając nie puszczajcie a miejcie na pieczy.
Praca, acz nie mej głowy, tylko przełożenie,
Lecz z wielkiego człowieka pisma, w zacnej cenie.
W Józefie jest źwierciadło cnoty, pobożności,.
Nieprzełomionej wiary, ku Bogu miłości;
65 Serce jego roskwitłe cnotami strzęsione,
I dary nazacniejsze z nieba uskarbione.
Jempsar, jako Sirenis subtelna, z swoimi
Głosy formowanemi a niehamownemi,
Napełniona sprosnemi świata roskoszami,
70 Jako piekielny ogień sprosnemi żądzami,
Zdrady, obłudy, fałszu, pychy wyraz żywy,
Z rzeczy łacno rozumieć, jakie trzęsie dziwy.
Szata zwierzchnia albo płaszcz ten to odbieżany,
U tej paniej tak dobrej w ręku zatrzymany,
75 Wszytkie znaczy przypadki powierzchne, światowe
Roskoszy miłe, wdzięczne, lecz nie zawsze zdrowe.
Czego on wszytkiego zbyć wolał, niż swej cnoty,
Którą w sercu piastował z zacnemi przymioty.
Cnota mówię, która w nim tak obwarta była,
80 Iż jej niewieścia chytrość namniej nie ruszyła.
Przyjmicież ten kwiateczek tak ślicznej ozdoby,
Niechże też sam pan z góry z łaski swej przyzdobi
Kwiat cnej młodości waszej, wdzięcznej z miary każdej:
Sprawy swe sami z siebie oddajcie mu zawżdy.
85 On zasklepi dni wasze w swojej opatrzności,
W wieloskarbnej łasce swej i szczodrobliwości.

DO JÓZEFA.

Idź na świat, o Josippe, idź, o zakochany,
Stań śmiele wszystkim w oku, kwiatku bez przygany;
Niech cię panny uczciwe wydzierają sobie,
A uczciwi młodzieńcy kochają się w tobie,
5 Wzór z cnoty świętej biorąc, mało ich, niestety:
Niewiem, jako od drugich będziesz wdzięcznie wzięty.
Zazdrość wyschła człowieka, póki z przędze czarnej
Parki przędą, tu gryzie: zwyczaj to jej dawny.
Sen długo nieprzespany, jedno zawrze oczy
10 Krzywooki Zoilus, zaraz indzież skoczy.
Śmierć, gdy ostatni frymark z żywotem sprawuje,
Każdego w jego cnotę wiecznie koronuje.
Dziś tak, potym aż kości będą rozsypane,
Imię dobre u dobrych będzie wspominane.

CASTUS IOZEPH

PRZEKŁADANIA

STANISŁAWA GOSŁAWSKIEGO.

WSTĘP PIERWSZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

STARY FRANT.

Idę ja z swych pałaców i cieniów zakrytych,
Gdzie mieszkamy w. przepaściach ziemskich niedobytych,
Różni od wyższych Bogów, my niższy bogowie,
Jeśli słusznie niższemi kto nas tu nazowie,
5 Gdyż przy nas moc zupełna, czci, godności wielkie,
Nasze są wieki wszystkie, ktemu plemię wszelkie.
Lub żechmy są stworzeni w rzeczy od inszego:
Lub też świat wystawion tak sztucznie od niego,
I aczechmy wygnańcy od niego w kraj niski
10 Pałaców tych, gdzie kłopot, gdzie płacz i uciski:
Pozwalam ja, iż to tak: on sprawca wszech rzeczy
Niech się szerzy, a sam cień ma tylko na pieczy.
My rzecz samę trzymamy, władzą gruntowaną,
Rząd jest przy nas, jest i moc, a niezepsowana.
15 Nam kościoły, ofiary, my dniami świętemi,
Z tryumfów cnych, rozlicznych, my sami władniemy,
Wszystkim dobrym władamy: a za bogi swoje
Nas świat zowie i chwali; a on swe pokoje

Gwiazdozorne niech rządzi wieki niewrotnemi
20 I niech to tam obraca radami swojemi.
Gdzie raczy niech kto mieszka, a tu mało na tym:
Ale w jakiej czci żyje, trzeba wiedzieć za tym.
To znak jest panowania i naszej zwierzchności,
W tem się kochać; iż nas czczą, mają w uczciwości.
25 Kto nas gniewa, tego my razy tysiącznemi
Różnych sztuk psujemy i kunsty rozlicznemi;
Czego jasny wizerunk dziś tu ukażemy
Na bezecnym młodzieńcu: tu się wyświadczemy
Co możem rozgniewani, co łaskawi zasię,
30 Kiedy weźmiem na opiek kogóżkolwiek na się.
Nie dowiodęli tego, co mówię; niech nigdy
Nie będę tym, czym chcę być: wielkiećby to krzywdy
Mnie niesłuchać, którego senatorskie czoło,
Dwór z Królem więcéj słucha, i ludzi ćma w koło.
35 Uzłocone paniątka, toć moi dworzanie:
Egipski naród wielki, toć moje kochanie.
Cożkolwiek górne słońce swym promieniem zgrzewa,
Ku méj czci winy [1]) stoły przyprawne oblewa.
Tak tedy mnie godnego i zacnego pana,
40 Kozowoński Żydowski naród od Abrama,
Służka i niewolniczek zaprzedany nędzny,
Miałby wzgardzać, a być mi tak twardo potężny?
Nieujdzie mi bez pomsty, jako pierwej zrazu,
Gdy mi się z ręku brackich śmiertelnego razu
45 Wymknął: miałem nadzieję tę zupełną o nim,
Powolniejszy mi miał być; nie tak widzę po nim.
Jeszcze twardszy: lecz wierz mi, takie smiłowanie
Niepotka cię drugi raz, wspomnisz młody panie.
Gdyż dawno z tym prześmiardłym Żydowskim rodzajem
50 Wrodzoną wiodę wojnę za dawnym zwyczajem.

[1]) t. j. winami.

I pomnię, jako przyszli w me opanowanie
Wszytkie narody ziemskie, z nieba rokowanie
Słyszeliśmy, od Stwórce wysokiego nieba,
Strasznobrzmiące te słowa, iż tego potrzeba,
55 W krótkim czasie by na świat przyszedł dziedzic nowy,
Z niewieściej krwie, w Żydowstwie ze płci białejgłowy,
Który ma łupy odnieść z królestwa naszego,
Głowę moję podeptać mają nogi jego.
Ho! ho! ho! jakom ja strzegł aż do tej godziny
60 Tej strasznej i niewdzięcznej, szkodliwej nowiny...
Gdzie obaczę płód męski grzeczny miedzy nimi,
Ten zabiję, lub skrzywię, z tak miłej rodziny.
I już w dziadach, w pradziadach mi się szańcowało,
By na złość, na tym jednym, tak się nie nadało.
65 Lecz niedziw: bo widzę, że od samego Boga
Wszytkie cnoty zabiera, za czym we mnie trwoga:
Jest sługą jego pilnym, i sługą prawdziwym,
A mym nieprzyjacielem i nielutościwym.
Czegom mu nie cierpiał, gdym nań bracią naprawił,
70 By się krwią jego paszli, rządniem to był sprawił.
Tylko na młode lata młodzieńca ślicznego
Był wzgląd, iż się nie chronił przedsię razu mego:
Podałem go w niewolą, a co mię rozumem
I szczęściem swym pochodził, ledwa iż co umiem.
75 Dziś wszytko wywrzeć myślę, myślę wszytkie rozumy
Na jego głowę sadzić, i na sporne dumy.
A nie lada skąd zacznę, skarzę go, a znacznie,
Niewiem jako mu pójdą te potrawy smacznie.
O niewiasto, niewiasto, sztuczne sidło młodzi,
80 Pierwszej śmierci przyczyno, każdy na cię godzi,
Tyś siatką ludołowną; promieniem miłości
Wypal serce młodzieńca, przeraź jego kości.
I już mam wstęp dobry w tym, gdyż na dworze zacnym
Fetyferowym służy, pan jego jest znacznym.

85 Ten na pierwszym u króla miejscu wysadzonym,
Ów zaś u pana swego wszystkich przełożonym.
A pan prześliczną żonę nad ludzką urodę
Ma, ze wszech nawdzięczniejszą, u której dowiodę,
Że wykradnę z serca jej miłość ku mężowi,
90 A rozpalę ją wszytkę przeciw młodzieńcowi.
Wszczepię w serce jej, daj to służkę niewolnego,
Lecz młodzieńca na podziw we wszem udatnego,
Który jeśli usłucha, nasz jest, zwyciężyłem;
Jeśli uporem pójdzie pewnie, umyśliłem
95 Inaczej z nim się obejć. Ach, ty Jempsar moja,
W jakim teraz rosole ściśniona myśl twoja!
Suszy twe serce teraz płomień niezgaszony,
Biją na cię tesknice, jam nieporuszony.
Niedbam, tylko bym sprawił sztukę zamyśloną
100 W nieprzyjacielu swym, lub żywą lub zginioną
Zostań: ja na to sadzę wszystkie insze panie,
Bym jedno swego dowiódł, to moje staranie.
Lecz owo duszka kroczy, ja w cieniu ulęgę,
Będzie się czemu rośmiać, za to wam przysięgę.

IOZEPH.

105 A wszyscyż to idziecie za panem na święta
Wasze z domu? a pani wielkim bólem zjęta,
Uschła leży stękając, a wczasu choremu
Wielkiego jest potrzeba, i posługi ktemu.
Jedna ręka nie może wszystkiemu dogodzić,
110 Gdyż potrzeba w posługach barzo prędko chodzić.

DWORZANIE.

Prawda jest, bo i sam pan, gdy z domu odchadzał,
To nam właśnie, co i ty, w te słowa rozkazał:
Bychmy tu przed pokojem wszyscy pilnowali,
A co pani roskaże, wszystko sprawowali.

115 Pani do nas wskazała: »Pierwszy doktorowie
Bogowie podać mają każdemu z nas zdrowie.
A zwłaszcza, gdy ich święta teraz obchodzicie,
Mam nadzieję, zdrowie mi u nich uprosicie.
Idźcież rychło a proście, wszakeście też moi,
120 Za mię; wiem, że choroba ta się uspokoi.«
Otóż tu z Fraucymerem, z białemigłowami
Posłużycie, co trzeba, sprawicie to sami.
My służyć bogom idziem, na tom się udali,
Bychmy to uczynili, co starszy kazali.

IOZEPH.

125 Jeśli to są Bogowie i pobożność zatym?

DWORZANIE.

Tobie zła, mędrszyś niż pan, nie mylim się na tym.

IOZEPH.

Jam nie mędrszy niźli pan, kiedym sługa jego.

DWORZANIE.

Bogów przedsię tych nieczcisz, co są pana twego.

IOZEPH.

Panu służyć a Bogu, są to różne rzeczy.

DWORZANIE

130 Kogo pan, tego sługa, czcząc, ma mieć na pieczy.

IOZEPH.

Pańskie ciało, co kupił, Boże są zaś myśli.

DWORZANIE.

Pańscy też są Bogowie, wiedzą wszytkie smysły.

IOZEPH.

Bogów pańskich ja nie znam, jedno Boga swego.

DWORZANIE.

Mędrszyś dawno niźli pan, wedle smysłu twego.

IOZEPH.

135 Nie chcę się ja rozumem nigdy z panem ścierać.

DWORZANIE.

Słowy niechcesz, lecz rzeczą umiesz tego wspierać.

IOZEPH.

Już mi się snać miececie aż do oczu prawie.

DWORZANIE.

Za[1]) co z drogi mówimy? przyjmi to łaskawie.

IOZEPH.

Upominam i proszę, trochę lżej, panowie.

DWORZANIE.

140 Nic złego nie mówimy, skromniśmy w swej mowie.

IOZEPH.

Jam na to nie zarobił, rachując się z sobą.

DWORZANIE.

Znamy to, wszytko dobre społem roście z tobą.
Myśl skromna, miłość ku nam wcale zachowana,
Od nas za twoje cnoty, taż ma być oddana.

[1]) t. j. Aza (czy, czyli.)

145 Bo jakoś jedno wstąpił tu za pańskie progi,
Zagnałeś precz nieszczęście, wszystkie nawet trwogi.
Szczęścieś do nas wprowadził, z dostatkiem wszech rzeczy,
Mając co przynależy, wszytko z mądrej pieczy.
Pomijam okwitość ról, i zbóż ostarzałych,
150 Gumien, spleśniałych brogów, liczbę stad niemałych,
Wszego rodzaju bydła, i dobytków ciżby,
Złota, srebra, gromady pieniędzy bez liczby.
A mówiąc do nas, w tym są twe wielkie zasługi,
Niezgoda swarorodna była tu czas długi.
155 Tyś na to miejsce zgodę i miłość wprowadził
Rozkwitłą, między nami pięknieś ją usadził.
Iż nie swarom, miłości palmę oddawamy,
A to z twego ćwiczenia, od ciebie to mamy.
Więc do tego, co przedtym przeraził obłudny
160 Pochlebca ucho pańskie, tam już teraz trudny
Ma przystęp do pana, już nieprawda zniszczona,
A prawda na miejsce jej jest przez cię wszczepiona.
Coś wszytko lekko sprawił, nie szepcąc mu w uszy,
Bo poważna twa mowa rychlej pana ruszy.
165 Nawet już rządu niemasz na dworze żadnego
Tak zakwitłego, jako u pana naszego,
Gdzieby powinny obrok cnocie oddawali,
A cale panu swemu wiarę zachowali.
I wedle zasług twoich, słuszna, abyć każdy
170 W tym twoim regimencie był nagrodą zawżdy.
Więc znając łaskę pańską, pięknie to miarkujesz,
Jakobyś był namniejszym sobie postępujesz.
Nikomu się nie przykrzysz, wszyscy tobą stoją,
Wyschła zazdrość nie natrze, źli się ciebie boją.
175 Jednym słowem, ile ich, wszyscy cię miłują,
Tylko ich bogów nie znasz, a w tym cię litują.
Z słów tedy pierwszych moich nie bądź serca złego,
Wierz mi, żeć to nie z inąd, jedno z uprzejmego

Pochodzi umysłu: i życzęć, prosząc bogów,
180 Byś szczęścien długo trwał, byś do ich przystał progów.
I radzę, tym chwałę daj, bo ci dawcy wszego
Dobra, ci stróże czuli, ducha żywiącego.
O co jeśli niedbasz, wżdy z serca ochotnego,
Przyjmij to odemnie, wszak wiodę nie do złego.

IOZEPH.

185 Jeślim co dobrze czynił przeciw wam, niemogę
Naleść tego przy sobie, rzec prawdziwie mogę.
Od nawysszego sprawce, a Boga mojego
To pochodzi. I wzajem życzyłbym wam tego,
Byście jemu samemu chwałę oddawali,
190 A inszego krom niego, abyście nieznali.
Lecz to są rzeczy wielkie, a wy mowie mojej
Trudno macie zezwolić, aż on z łaski swojej
Sam w serca wasze wstąpi. Teraz już do onych
Ojczystych bożków idźcie, od króla schwalonych,
195 Aż sprawca wszystkich rzeczy nigdy nie zgaszoną
Pochodnią was objaśni, z nieba rozniecong.

DWORZANIE.

Idziem, lecz twoje mowy serca nam skrwawiły.

IOZEPH.

Poszli. A mnie, niewiem skąd, martwieją me żyły,
Ciało i wszytkie członki strachem są oblane:
200 Myśl ściśniona, i włosy wstały niegłaskane.
Serce prorok truchleje, żal mię ciśnie wszędzie,
Ręka twa świętowładna, Panie, niech przybędzie
Na ratunek mój. Cóż jest? ziemia postępuje,
Strach ze wszytkich kątów, strach wielki mię zdejmuje.
205 Pomnię, tak było zemną, kiedym zaprzedany
Był od braciej w niewolą i w ten kraj zasłany.

Przebóg! cóż jest? cóż być ma? słońca twarz jasnego
Promień traci, już ginie jasność światła tego.
Co jest? co zemną będzie? nocy pożądanej,
210 Obroki snu słodkiego chciałem brać stroskany:
Brałem, ano nie sporo, strach otwiera oczy,
Sny, strachy pomieszane, za trzy dni noc toczy.
Łaska pańska jest zemną, nie zginęli znagła,
Gdyż snu niesłychanego trwoga na mię padła.
215 Z wód Oceańskich, gdy się złoty dnia nowego
Warkocz rodzi, a światłem słońca węglistego
Nowym świat zdobi, widzę, żem był prędkopióry
Złotemi wnet upstrzony; i ptak lotem skory
Ze mnie się stał tak śliczny, iż śniegu białego
220 Jasność ma przenaszała łabęcia jasnego.
Siekłem różne powietrza wiatrolotnym szumem
Lekkich skrzydeł, wymówić zaledwie to umiem.
Gżegżółka się wyrwała, chcąc mię złupić z onej
Ozdobnej krasy mojej, ledwie nie przełomi
225 Lotu mego; w jakiś loch ciemny, nie bez strachu
Wpadłem, na poły martwy, do ciemnego gmachu.
Gdzie już wtrącony będąc, strachem opojony,
Pociłem się krom łaźniej, pocił, ach znędzniony.
Lecz potym już nie sen był. Bo gdym przestraszony
230 Z strachu swego się ocknął, będąc wylękniony,
A potu lodowego krople mię osuły:
Porwę się w onej trwodze, a mając smysł czuły,
W onym razie nieuchronnym, ręce ściągnę obie
Ku niebu, żebrząc z góry czasów lepszych sobie.
235 Cóż potym? serce zaraz źle moje tuszyło.
Myślę: co będzie prze Bóg? wnątrze się wzruszyło.
Duszo, mówię, nadzieja w Panie, który w niebie
Mocny, bez wolej jego włos nie spadnie z ciebie
Głowo moja; lecz przyjmij za wdzięczne od niego,
240 Co na cię zeszle z góry, sprawy to są jego.

Jeśliżeś zasłużyła, słusznie to od Boga,
Nie myśl, by krom winności, spadła na cię trwoga.
Nie stłoczyć on ciężarem wątłej twojej głowy,
Który jest obrońca twój czuły i gotowy.
245 Otóż ja obie ręce dawam panu memu,
Dawam: niechże mię karze, wszak to wolno jemu.
Ja chcę cierpliwie strzymać, chceli, niech zabije,
Ja nastawię z pokorą niewolniczej szyje.
Wiary mojej nie tracąc, ta nieporuszoną
250 W Panie trwa, pod którego mocą i obroną
Jestem w niewolą podan. Tyś z lubego łona
Ojca mego mię wywiódł, zkąd nieogarniona
Cześć twa Panie na wieki; Tobie nieskrócone
Dzięki dawam a imię twe niewysłowione
255 Zawsze wielbię. Ty Panie z wielmożności twojej,
Racz być strażnikiem, proszę, tej młodej krwie mojej.
Daj ścierpieć, które zeszlesz, w stałości karanie,
Zginę, zostanę: niedbam, byle w tobie Panie.

WSTĘPU PIERWSZEGO

CZĘŚĆ WTÓRA.

PANNA z chóru abo z Fraucymeru PIERWSZA

Jest opoka poświęcona,
260 Pod obłoki zawieszona
Z której jasne, przeźroczyste,
Kryształowe wody czyste,
Szumem z góry wylatają,
A w źródło piękne wpadają.
265 A tam przyjaciółka moja,
Wedla tak ślicznego zdroja

Siedzi zawicie maczając
A łzy z niego wymieniając.
Na wierzchu skały przerwany,
270 Trzyma rąbek opłakany;
Od niej poseł smętny kroczy,
Strwożył mię, zamoczył oczy,
Bo nowiny niesłychane
Biją w uszy me stroskane.

PANNA WTÓRA.

275 Ostrym powietrzem
Ciężką strapiona
Co przedtym była
Dziś leży wyschła
Ściągnąwszy rąbkiem
280 Za nic potrawy,
Usta jej wdzięczne,
Serce tęskliwe,
W sobie się gryzie
Którą uprosić
285 Gdyż czarne siostry [1])
Subtelnie ciągną,

Albo chorobą
Pani, ozdobą
Domu wszytkiego,
Z bólu wielkiego:
Żółtawym skronie,
Nie dba nic o nie,
Zgryzione, spiekłe,
Mało nie wściekłe,
I śmierci pragnie,
U Bogów snadnie.
Zawisną przędzę
Na naszą nędzę.

PANNA TRZECIA.

Za cię Pan [2]) burzy? zaliś ty z Hekaty [3])
Rozpalona? czy z Bogów starych laty,
Dostałaś chorób, dostałaś śmiałości
290 Nam ku żałości?

[1]) Parki. [2]) Pan, bożek lasów i pastwisk nabawiający trwogą swym strasznym głosem. [3]) Hekate, królowa złych demonów i czarownic, strasząca ludzi widmami na rozstajnych drogach.

Zali cię ona, która wiatronogi
Kierz zwija, gromiąc zwierz, rozliczne trwogi
Zadawając mu, pani świątobliwa [1]),
Na tę grę wzywa?
295 Pokrywać głupstwa i szalone dumy,
Nie są od Bogów iście te rozumy:
Płaszczem choroby, acz zdrada odkryta,
Bogom odbyta.
Gniew nieuskromny, ogień nie zgaszony,
300 Miece po morzach, po wodach szalony,
Wiatrem niepewnym, pędząc myśli twoje,
Na niepokoje.

PANNA CZWARTA.

Zali do męża twego jako żyw wprowadził
Sromotę kto? wiem temu, snaść żaden nie radził
305 O jego cnej łożnicy. Alboś co takiego
Słyszała przeciw tobie, z ludu szczebietnego
Szemranie jakie? iż już takie znaczne trwogi
Głowę twoję ścisnęły stroskanej niebogi?
Iż węzłem nierozpletnym trwożysz duszę swoję,
310 Biorąc na nię tysiąc trosk, przykre niepokoje?

PANI STARA.

Biała płeć często nieszczęśliwa W takich przypadkach bywa.
Które sztukami a różnemi Światem władną swojemi.
Brak pokarmów, cnienie a gęste, U pań choroby częste.
Mnie kiedym dziatkami cho-
[dziła Ta też choroba była;
315 I szłam do swej świętej Bogini, Artemin prorokini,
Ta mię nigdy nie omyliła, O com kiedy prosiła.
Mdły naród niewieści spra-
[wuje, Sama to opatruje.

[1]) Artemis (Diana).

PANNA PIĄTA.

Onóż [1]), która karmiła piersiami swojemi
Niemówiątko, dziś służąc już laty zeszłemi
320 Prowadzi swoję panią, swoje wychowanie,
Nieprzepłacone kochanie.
Widzę ją niewesołą, i nos powiesiła,
Smętna, zkąd to? radabym, by mi objawiła.
Ach niestetyż, cóż ja to nieszczęśliwa widzę?
325 Snaść sobie tym ten świat brzydzę.
Gdzież ona twa ozdoba, wdzięczna pani moja,
Pierwszy twej kwiat urody, kędy białość twoja?
Którąś pod słońcem prawie wszytkie przenosiła,
Zrazuś tak wszytkiego zbyła?

MAMKA.

330 O nędzny żywot ludzki, troskami spleciony,
Chorobami, uciski, zewsząd otoczony!
Cóż mam czynić? czegóż się jąć? oto nędznemi
Usługując, pracując, rękoma swojemi.
Widząc błonie zielone, i powietrze czyste,
335 I słońce górnoświetne, jaśnie przeźroczyste;
Dopieruczko tu chciała puściwszy swe łoże
Widzieć świat, pokrzepić się, ledwie zasię może
Do łóżka: więc chce nazad, chce, co oko widzi,
Aliści by nalepsze wnętrze sobie zbrzydzi.
340 Co mamy, tego niechce: czego niema, raczy,
A kiedy co podadzą, wnet na insze wzbaczy.
Przebóg cóż ja czynić mam, domyślić się czego?
Wolę snaść leżeć sama, niż patrzać chorego.
Gdyż przy chorych frasunki, a rąk pracowitych
345 Prace nieukrócone z frasunków sowitych.

[1]) owóż.

Niewdzięczny żywot ludzki, w wszytkim cugu jego,
Niemasz nic odpoczynku, niemasz nic pewnego.
Tuszę, iż jakiś żywot zaćmiony, szczęśliwszy,
W ciemnym obłoku czeka na nas, na czas inszy:
350 A my tego łapamy, oczy wytrzeszczone
Mając nań ze wszytkich stron: ano zasłonione
Rzeczy przyszłe nad nami są, i w zapomnieniu,
I za cyfrę je mamy, w naszym dobrym mieniu.

IEMPSAR.

Bierzcie mię na swe ręce, bierzcie umęczoną...
355 Podnieście sfrasowaną, nędzną i zemdloną!
Zda mi się, iż już umrę, dzierzcie moję głowę...
Świat zemną w koło chodzi, już i tracę mowę.
Konam — lecę do ziemie... dajcie mi swe ręce...
Dzierzcie mię! przypatrzcie się wielkiej mojej męce...
360 Dmi na mię!.. a zrzuć rąbek, tłocz i głowę moję...
Rozpleć warkocz... zrzuć czepiec... zrzuć i wszytko troje...
Ach mnie, przebóg, niestetyż, biada mnie strapionej,
Któż mi doda ratunku, nędznej, utrapionej?

MAMKA.

Otrząśni się, o córko, a nietrać nadzieje,
365 Niech zdrowszy wiatr z południa na cię zlekka wieje.
Nie tak ten ciężko stęka, który niepowoli
Postawi się chorobie i nie tak go boli.
Ludziechmy urodzeni, ucierpieć to mamy
W skrotnym żywocie naszym, po sobie to znamy.

IEMPSAR.

370 O jako to szczęśliwa, która wysługuje
Żywność na lichej wiosce, ustawnie pracuje!
Smaczniejsza jej jest wodka, niż przysmaki moje;
Sen słodki jej na trawie da obroki swoje.

MAMKA.

Córko, a cóż to czynisz? czyliś zapomniała
375 Sama siebie? proszę cię, abyś zaniechała
Mów takich między ludźmi; rzeką, żeć się głowa
Kazi; proszę, mów insze, niemądra to mowa.

IEMPSAR.

Daj kądziel, będę przędła; lepiej do północy
380 Siedzieć, lepiej żyć z pracej swojej i też mocy.
Nie jednoć panom roskosz, ubodzy ją mają...
Wiedźcie mnie w skok do ślubu, niechaj zapalają
Pochodnie pałające, niechaj rozniecają
Ubiór złoty, a rąbek żółty roztaczają!...
Włóżcież na głowę moję: dziś ja służebnicą
385 Chcę zostać niewolnika, wieczną niewolnicą.

MAMKA.

Milcz, przebóg, a opuść te mało mądre mowy,
Już prawie rozum odbiegł twéj stroskanej głowy.
Co paniej do kądziele i roboty grubej?
Co po świecach, ubiorach, by na nowe szluby?
390 Czyś dawnych zapomniała? Gdzież teraz, niestety,
Rozum twój? a nie głupie te twoje natręty,
Któremi teraz robisz, gdy źrzódła nowego
Jakiejsi wody pragniesz? nie widzisz wdzięcznego,
Który śrzód zamku bieży pławem przeźrzoczystym?
395 Tym się ochłodzić możesz źrzódłem bardzo czystym.

IEMPSAR.

Kładźcie piątna na stada, teraz łaska Boża...
Zawrzy! otwórz spiżarnie, przemierzajcież zboża!...
Pobij statki do wina, a zalewaj smołą...
Odbierz... wydaj... co kto chce... jam dziś jest wesołą!

400 Niech będę twoim sługą, mój najmilszy panie,
I sługi niewolnicą — to moje staranie...

MAMKA.

Już w kawki moja pani, już we drwa! Cóż widzę?
Aż sobie wymysłami temi już świat brzydzę.
Pierwej chciała prząść kądziel, teraz liczy stada:
405 Muszę do praktykarzów, choć nie barzo rada.
Cóż to wżdy córko moja? czylić już Bóg jaki
Odjął rozum, iż broisz tak dziwne pokraki?

IEMPSAR.

Nieszczęsna ja! cóż czynię, albo com czyniła?
Gdzie rozum? gdzie baczenie? czym z drogi zstąpiła
410 Rozumu i rozsądku? plagą niezleczoną
Ręki boskiej dotknionam: niestetyż, zemdloną
Zasłoń, o matko, zasłoń głowę nieszczęśliwą...
Łzy mi oczy zalały, a twarz przeraźliwą
Krwią czarną płeć zmieszała. Lecz kto chce ze złości
415 Wstać, wiele musi uznać frasunku teskności.
We złym też trwać pociąga za sobą złe wiecznie:
Niewiedzieć nic, a umrzeć, lepiej jest, bespiecznie.

MAMKA.

Zasłaniam: och, by mię tak prędko zasłoniła
Czarna śmierć cieniem swoim, by mię tak zakryła.
420 Bo im dłużej tu żywot, tem więcej ucisku,
W siwoletniej starości, a to mamy w zysku.
W tejem się dziwnym sprawom teraz przypatrzyła,
O czymem w młodym wieku nigdy nie myśliła.
Wierz słowom moim, córko, że cię nie zawiodę:
425 Tak jest, w grzech nigdy nie wpaść, tę nalepszą drogę
Najduję, lecz to Bogom należy prawdziwie;
Z ludzi zaś każdy grzeszy, który jedno żywie.

Ludziechmy, upadamy, znowu powstawamy,
Acz to tam ciężko bywa, po sobie to znamy.
430 I wstydzim się, lecz lepiej, z siebie otrząsnąwszy
Kał stary, wstać, w nim nie trwać, cnoty przepomniawszy.
To jest drugi ratunek, a po trwodze znowu
Nie upamiętawszy się w złości pogotowiu,
Głębiej brnąć, szalonych to; i tacy sprosnemi
435 Bywają, giną marnie, i są nikczemnemi,
Niewiedząc, co źle, dobrze. Ktoby tak chciał zginąć,
Równie jak insze bydło, po śmierci ma słynąć.

IEMPSAR.

Łacniej to jest, o matko, wymówić niż czynić;
Boli, by niebolało. Trudnoż z tego wynić.

MAMKA.

440 Znamy to z twej choroby, gdyż sama stękając,
Drę czasy nieszczęśliwe, twej męki słuchając.
Lecz jeśli w której rzeczy potrzeba jest miary,
W zakochaniu, przyjaźni, a słuchaj mnie starej.
Niepuszczać jej do serca pożarem szerokiem,
445 Wolno opuścić, trzymać, gdy z mądrym wyrokiem.
To nacięższa, na jeden duch, gdy plaga dwoja
Padnie; czego doświadcza dziś smętna myśl moja.
Do ucisków w starości, które mię ścisnęły,
Boleść twoja z kłopoty na mię się spiknęły.
450 O ten się żywot starać usilnie też szkodzi,
Włożyć na osła tłomok, niech w las nie zawodzi;
Lepiej go mieć ną wodzy, a ująć obroku,
Niech się też czasem nogieć przemiera u toku.
Wcześna rzecz miła Bogom, a co zbytek rodzi,
455 Nic dobrego, wszytko złe za sobą przywodzi.

FRAUCIMER.

O cnotliwa niewiasto, paniej naszej wierna,
Którąś wychowała, twa praca jest niezmierna.
Prosimy, powiedz nam wżdy, co panią frasuje,
Zkąd ta choroba, zkąd to, co jej serce psuje?

MAMKA.

460 Pytam, zwierzyć się niechce nikomu: cóż po tym?

FRAUCIMER.

Cóż za wstęp tej choroby, żeć nie powie o tym?

MAMKA.

To mówię, co i pierwej, tylko jedno milczy.

FRAUCIMER.

Wyschła, wybladła, schudła, i żebra w niej zliczy.

MAMKA.

Cóż za dziw, trzy dńi nie je, a dobrze, że żywa.

FRAUCIMER.

465 Czy z choroby, czy tak chcąc, śmierci k' sobie wzywa?

MAMKA.

Ledwo nie tak, a któż wie jej skryte chytrości.

FRAUCIMER.

Dziwna rzecz. Cóż pan mówi, iż tak długo pości?

MAMKA.

Tai ona to w sobie, nie podaje znaku.

FRAUCIMER.

A jakoż pan nie przejmie jej chytrego szlaku?

MAMKA.

470 Aczby baczył, cóż on wie, co na myśli wije.

FRAUCIMER.

A ty co? nie poruszysz jej tak twardej szyje?
Kosztuj jedno, to prośbą, to drugie groźbami,
Jako możesz, tak się kuś, pomożem ci sami.

MAMKA.

Wszytkiegom kosztowała, a nic nie pomoże,
475 Teraz jeszcze pokuszę, przypatrzyć się może
Oko wasze, namniejszej nie opuszczę rzeczy:
Co do tego ma pomoc, chcę ja mieć na pieczy.
O moja wdzięczna główko, com z sobą mówiły,
Te słowa między nami jakoby nie były:
480 Poźrzy na mię, a opuść troszeczkę uporu,
Jeślim się co sprzykrzyła, stąpię z tego toru.
Leguczko teraz mówię, namilsze kochanie,
Powiedz wżdy co cię boli? weźrzy troszkę na mię.
Niewstydź się, białegłowy masz oto przy sobie,
485 Co drugim pomagają, pomogą i tobie:
Jedno im wierz, poradzą. Jeśli Doktorowi
Każesz tu przyjść, ten zaraz czeka tuż gotowy.
Mówże co! czemu milczysz? przemówić potrzeba,
A jeśli ja źle mówię, nałajać mi trzeba.
490 Jeśli dobrze, usłuchaj, nie bądź jako kamień,
Wszak wszytko masz po myśli, jedno troszkę namień.
Mówże co! otwórz usta, poźrzy sam prze bogi,
Użal się starej babki, stroskanej niebogi!
O towarzyszki moje, próżna moja praca:
495 Równo jako i pierwej, w nic mi się obraca.

Okrutniejszaś niż morze i z jego dziwami.
I chcesz oto śmierć połknąć? swemi uporami
Siebie i pana swego, dziateczki a małe
Chcesz podać w rządy przykrej macochy zuchwałe?
500 Która wdzięczne potomstwo a nie nasytnemi
Męczyć będzie rękoma swojemi chciwemi,
A nawet i służkowie, choć i ten przedniejszy,
Ten to, co to u pana w rzeczy nagodniejszy
Joseph...

IEMPSAR.

Tu stój! niestetyż.

MAMKA.

Albo cię ten kole?
505 A wywodzi myśl twoję niepotrzebnie w pole?

IEMPSAR.

Umieram, matko moja, tym mi śmierć zadajesz,
Gdy młodzieńca wspominasz, bólu mi przydajesz.

MAMKA.

A rozum gdzie? ja radzę, strzeż, a pilnie, tego,
Dom twój, siebie zachować, krom szwanku żadnego.

IEMPSAR.

510 Miłuję dziatki, w sercu męczy coś inszego.

MAMKA.

Ręce nie sąż skalane z uczynku jakiego?

IEMPSAR.

Nie ręce, ale serce troskami zwikłane.

MAMKA.

Dla czegóż? Nieprzyjaciel zmierza jaki na nie?

IEMPSAR.

Ach przyjacielci, niechcąc gryzie nie po woli.

MAMKA.

515 Czyć pan twój co źle myśli? albo co nie gwoli?

IEMPSAR.

Rychlej coś przeciw niemu myśli głowa moja,
Nie da wytchnąć, ni zażyć lubego pokoja.

MAMKA.

Cóż to wżdy za srogi raz? co śmierć na cię ściąga?

IEMPSAR.

Daj mi pokój, już mię dość mowa twa urąga.

MAMKA.

520 Nie dam. Twe złe, moje złe, nie stanę cię nigdy.

IEMPSAR.

Idź precz, a daj już pokój, nie czyń więcej krzywdy.

MAMKA.

I za nóżki ułapię, nie puszczę cię dalej,
Aza tak pohamuje poskok twój zuchwały.

IEMPSAR.

O nędznico, dowiesz się tu czegoś gorszego...

MAMKA.

525 Gdybym ciebie straciła, niemam nic droższego.

IEMPSAR.

Milcz, śmierć moim poczciwym, a żywot sromotą...

MAMKA.

Gdyż słusznej rzeczy proszę, powiedz mi z ochotą.

IEMPSAR.

Bychmy z rzeczy uczciwych sprosnych nie myśliły.

MAMKA.

Z złych dobre, pomyślimy, bychmy uczyniły.

IEMPSAR.

530 Puśćże mię już, smiłuj się, puść ręce zemdlone.

MAMKA.

Nie puszczę, aż myśli twe będą otworzone.

IEMPSAR.

Powiem, powiem, twa święta rączka zwyciężyła.

MAMKA.

Powiadaj nieodwłocznie, jużci tego siła.

IEMPSAR.

Cóż mam nędzna powiedzieć? O matko, milcz, proszę.

MAMKA.

535 Obiecawszy, z słowa nic; słuszniesz to odnoszę?

IEMPSAR.

Lepiej jest wiarę złamać, niż mówić źle więcej.

MAMKA.

W rzeczach złych a niedobrych, rady trzeba pręcej.

IEMPSAR.

Trudna rada ochronić upadku takiego.

MAMKA.

Rada wywikle, choćby co było gorszego.

IEMPSAR.

540 Co zginęło, przez radę trudno sprawić nowe.

MAMKA.

Miasta zginione rady wyrywają zdrowe.

IEMPSAR.

Powiem na twe złe, lepiej, żebyś niewiedziała.

MAMKA.

Mów, niedbam, abym zaraz, tuszę, umrzeć miała.

IEMPSAR.

Kto da złemu przyczynę, winienli zostawa?

MAMKA.

545 Równo też jako i ów, tak się dobry sstawa.

IEMPSAR.

A ten, który niewiedząc da złemu przyczynę?

MAMKA.

Niewiadomość ta znosi z niego wszytkę winę.

IEMPSAR.

Ach panie, dwakroć grzeszę oto przeciw tobie.

MAMKA.

Zaś [1]) baczyła występnym pana przeciw sobie.

IEMPSAR.

550 Zali też występują [2]) czasem i mężowie?

MAMKA.

I święci upadają, a wierz mojej mowie.

IEMPSAR.

Niedziw, iż płeć nasza mgła za czasem szwankuje.

MAMKA.

Mdlejsza, więc się ku złemu rychlej przystosuje.

IEMPSAR.

Jam mdłej płci, odpuszczenie słuszniebym mieć miała.

MAMKA.

555 Nie we wszytkim, jednako winnaby została.

IEMPSAR.

Cóż to wżdam jest? co wy to zowiecie miłością.

MAMKA.

Słodkie się pomieszało z niezmierną gorzkością.

IEMPSAR.

Tego mam połowicę, a pierwszej nie mamy.

[1]) Aza-ś...? [2]) t. j. czynią występki.

MAMKA.

A któż ci milszy krom pana? jestli go też znamy.

IEMPSAR.

560 Nieradabym. Cóż potym? przez gwałt mię to pali.

MAMKA.

Cóż za rzecz? i któż wżdy jest? a on nas też zna-li?

IEMPSAR.

Miła matko cóż mówisz? zać to kto z daleka?

MAMKA.

Nie naszegoż Jozefa? wielkiego człowieka?

IEMPSAR.

Ty mówisz, głos twój słyszę, ja nie mówię o nim.

MAMKA.

565 Zali ten? nie znałam ja nigdy tego po nim.
Ach niestetyż, onóż to pańskie zakochanie?
Snaść trzecie oko jego i uszanowanie.
Dziw słyszę nad dziwami, w leciech zeszłych moich:
Wolałabym snaść umrzeć, niż chwalić spraw twoich.
570 Słysząc to, dzień mi ten jest dłużej naznaczony,
Niż mi czas mój od Bogów został zamierzony.
Znam was teraz, o panie, z zwyczajmi pięknemi,
Liżyobraski ciche, z rozumki sztucznemi,
Cnoty pełno w postawie, po wierzchu wstydliwej,
575 Pojźrzy dalej, dość zdrady i obłudy żywej.

FRAUCIMER.

I my-ć się też dziwować snać nie przestawamy,
A zwłascza gdy na pamięć sobie przytaczamy

Młodzieńca tego, który oto przed wszytkimi
Kwitnął, a usidlon jest sprawami takimi.
580 Jednak i niemam za złe, bo nieunoszonym
Rządcą miłość, i starcom czasem nawątlonym
Rześko ognia dodaje, mężom roskazuje:
Cóż młodzi nieuskromnej, której to smakuje?
W których serca ogniste, myśli zapalone,
585 Unoszą drogomylną ścieżką lata płone?
Wolałabym snać nie znać nigdy tej miłości;
Lecz jeśli co ze wstydem, tu już mniej trudności.

IEMPSAR.

O Egipski narodzie, u mnie zakochany,
Panienki śliczne, próżne od wszelkiej przygany!
590 Czarnej nocy pośrzodek gdy cieniem oblewa
Świat, wszelki duch żywiący mile odpoczywa.
Pożądny sen z oczu zszedł, myśl nieuskromiona
Wzbiła się na świat, patrząc by niedościgniona
Sprawę mi dała o tym, któremi sposoby,
595 Niepewny żywot ludzki schodzi z której doby.
Szukałam, obaczyłam, z szczerej dobrej woli
Wszytko na ludzie padnie choć i nie po woli,
Albowiem więcej ich jest, którzy uszlachceni
Cnym rozumem, a różno z nieba obdarzeni.
600 Lecz szerzej o tym mówiąc, wszyscy to baczymy
Co dobrego, z lenistwa tego nie pragnimy.
Jedni więc swe roskoszy dziwnie przekładają
Nad wszytkie dobre cnoty, i w nich się kochają:
W próżnowaniu siła ich, szczęście swoje kładą,
605 Na baśni, gadki próżne, jako na miód jadą.
Lecz miód ten sprosną wonią [1]) w sobie utaiwszy
Dwoisty jest: a jeden nad drugi szkodliwszy.

[1]) W pierwodruku błędnie wonia.

Jeden cnoty ozdobą, farby nie zgładzony,
Drugi domu sromotą przykro oszpacony.
610 A wszytko czasu tylko, czasu pogodnego
Potrzebuje, któżkolwiek pragnie dowieść swego.
To gdy w głowie rozbieram, a myśl swą tym poję,
Niebaczyłam, by które zmyślne niepokoje
Lub jadowite razy miały napaść kiedy,
615 Z stolca rozumu mię zbić, albo uwieść kędy.
Gdyż stałość przed oczyma zawsze u mnie była;
Lecz skoro niezleczona miłość mię zraniła,
Uczułam wnet, szukałam, sztukami różnemi,
Strzały tej zbyć niemogłam sposoby dziwnemi.
620 Taiłam wprzód, rzeczy te nikomu wiadome
Nie były, komuż wierzyć? cóż mówić? znikome
Są rzeczy. Cóż za rada? za wiara w miłości?
Co w sercu gra a znacznie, trudno mieć w skrytości.
Człowiek siebie niebacząc, ludzkie złe obaczy,
625 Za czym myśl nieuskromna wiedzie ku rozpaczy.
Umyśliłam ja była swe dumy szalone
Pomiernością uskromić, baczę nieskrócone.
A iż niechcą po woli być, myśl zapalczywa
Śmierci, a dobrowolnej, na harc już wyzywa.
630. Któremu ostatniemu mojemu wyroku,
Nic już niech nie zawadza w mym śmiertelnym oku.
Jednakoż to być dobrą, gdy niewie nikt o tym,
Jednako też źle zginąć, z wielą świadków potym.
Szkaradyć to uczynek, już to dobrze baczę,
635 Ręką się własną zabić; do tego gdy wzbaczę,
Co tego za przyczyna: ktemu białagłowa,
W nienawiść, w wzgardę wpadnie jej zawisna głowa.
Ale acz to tak baczę i na oko widzę,
Nic to u mnie na widok, jawnie z tego szydzę.
640 Niechby nad wszytkie głębiej ona w piekle była,
Która taką niecnotę pierwej zamyśliła.

Wiarę swoję przeniosła do męża obcego
Niech wiecznie w piekle gora, życzę jej ja tego;
Lecz ci się ta zła napaść u panów poczęła,
645 Potem między pospólstwem krzewić się też jęła.
Co u panów pobaczy ten lud szczebietliwy,
Wnet się onegoż chwyci, nuż też broi dziwy.
I tychci ja nie lubię, które farbowany
Wstyd noszą, w złote słówka sztucznie zakowany;
650 Z wierzchu tają śmiałości, z chytrością zmieszane
Lśnią się z wierzchu, a kryją niecnoty schowane.
Jakoż śmieją, o Matko cna, Cypru Pontskiego [1]),
Małżonkom swym w twarz pojźrzeć? cieniów domu tego,
Co ich złość okrywają, nieboją się ściany,
655 By snać nieprzemówiły na ich spraw przygany.
Te rzeczy mię przywodzą, abym wyciągnęła
Rękę swoję na duszę, tym wszego zniknęła.
Wolę tak, niż przycisnąć na małżonka swego
Piątno niecnoty mej, i potomstwa cnego
660 Ochraniając od hańby, wymówek szkodliwych,
Którem na świat wydała, za mych dni szczęśliwych.
Niech będą uszlachceni ozdobą sowitą,
Lepiej, niż oszpaceni hańbą nieodmytą.
Niech kwitną urodzeni zacnie z mojej sławy.
665 Przykre słowo od matki zmazy im nie sprawi.
Bo acz kto bywa w piękne zwyczaje ozdobny,
Rad nierad ulec musi, choć i człowiek godny.
Gdy z przywary ojczystych złych spraw jest wiadomy,
Z podpłaszcza, by kto nie rzekł, żeś ty wysadzony.
670 Lecz cnota wiecznotrwała, wszytko temi razy
Z myślą wolną przenosi, wszelkiej próżna zmazy.
Bo kiedy się na kogo zła sprawa ukaże,
Wnet go inszym z daleka drugi palcem skaże.

[1]) Afrodyta.

Jak panna w czystym widzi zwierciedle swe skazy,
675 Tak on też nieprzepomni i namniejszej zmazy.
By to na mię nie padło, życzę sobie tego,
Niechcąc na sobie uznać przypadku takiego.
Taić też tego niechcę, ostatnie przed wami,
A bądźcie mi świadkami oczywiście sami.
680 Ten szlachetny młodzieniec niewinien w tej sprawie,
Jam winna, jam przyczyną sama tego prawie.
Wdzięczna uroda jego, myśl moję spaliła,
A ta nieporuszona, oto mną wzgardziła.

FRAUCIMER.

Rumiano krwawy kwiatku, wstydu nie skalany,
685 Ty wiecznej sławie stawisz skarb nie zepsowany.

MAMKA.

Pani, ta twa lichota, serce mi strwożyła
Zrazu, a przestrach wielki we mnie uczyniła.
Marniem w tym pracowała, teraz sama widzę:
A słusznie, ubaczywszy, sama z siebie szydzę.
690 Bo gdy pomyśli człowiek na co, i nowa
Wnetże rada przypada, przypada i zdrowa.
Na cię zaś nic nowego, nic niesłychanego
Nad insze niepadło. Bo, żeś nieuchronnego
Razu mocnej Boginiej wytrzymać niemogła,
695 Ta mocne bohatyry, i mężne przemogła,
Nowinaż to? Miłujesz? Zali to dziw jaki?
Wszytek świat tym splątany, jasne tego znaki.
I dla tegoż świat puścić? a śmierć sobie zadać?
W czarną, straszną łódź śmierci nienawisnej wsiadać?
700 Puść lekkie myśli swe, bo siła chcesz umieć:
Szkodzi ten sobie, kto chce nad wszytkie rozumieć.
Śmiercią też niemoc leczyć, szaloneć to dumy,
Patrz, do czego cię wiodą niepewne rozumy.

Patrz, co chcesz uczynić, patrz co wżdy za przyczyny?
705 Lekka cię myśl uwodzi, z twojej własnej winy.
Otóż trzeba zwyciężyć, trzeba poprzeć mężnie,
I wygnać te affekty, tak bowiem potężnie
Dwoje zwycięztwo weźmiesz i otrzymasz społem,
A z weselem uderzysz twym kłopotom czołem.
710 Milej się złego ustrzec, niż niewiedzieć o nim:
A kto niewie ni o czym, na świecie nic po nim.
Masz już dobry fundament, gdyś w poły zleczona,
Choroby kiedy komu przyczyna wiadoma.
Iż też dziatki miłujesz, i pamiętasz na nie,
715 To łaski macierzyńskiej osobliwe znamię.
Chwalę też, iż im życzysz, aby z cnót godnością
Świeciły, i ztąd niechcesz zmazać się sprosnością.
Słuszna cnemi postępki aby pobudzali
Rodzicy swe dziatki; do cnót przykład dawali,
720 Gdyż swój idzie za swoim, barzo rad w też tropy,
Co u starszych widzi, też rad miłuje stopy.
Syna tego nie lubię, który w obrzydliwej
Drodze swych przodków chodzić woli, niż w cnotliwej.
Lecz nie dziw, bośmy ludzie: złe z dobrym warstami
725 Przewijamy, przyznać to musimy i sami.
Lepiej jednak gdzie sprawy dobre starszych znamy,
Tych się trzymać a mocnie bez pochyby mamy.
Złość, co widzim niewidną, słysząc niesłychaną,
Ma być od nas zdaleka zawsze omijaną;
730 Chcemyli być dobremi, a w bojaźni swego
Pana i Boga chodzić, ze wszech nawysszego,
Mamli prawdę powiedzieć, to też często bywa,
Przykład zły po rodzicach rad gęsto wyzywa.
Dobry w cnoty ubiera, i dla nich ostrogi
735 Na pobudkę tym większą kładzie im na nogi.
A zatym myśl szlachetna złego niecierpliwa,
Zmazy złych spraw ojcowskich aż do resztu zmywa.

Zawiera usta mocnie ludu niestwornemu,
Złe sprawy cnotą gładząc, da sławę dobremu.
740 Lecz przeciwnym sposobem bywa tego więcej,
Z dobrych rodziców iż źli bywają tym pręcej.
I zgoła nic dobrego, co cnota sprawiła
Rodziców, ich niecnota wszytko oszpaciła.
Więc piątno, że szlachcicy, samo im zostaje,
745 Żywot zaś nieszlachetny szpetnie je udaje.
Lecz ty niemasz przyczyny frasować się próżno,
Gdy widzę twe potomstwo od takich spraw różno.
Jeśli są urodzoną cnotą ozdobieni,
Byś dobrze ustąpiła, nic się im nie zmieni.
750 Ale to mężowi i dziatkom, nawet tobie
Sromotę wielką sprawi, gdy śmierć zadasz sobie.
Jedni rzeką, z szaleństwa żeś to uczyniła,
Drudzy, iż dla niecnoty samaś się zabiła.
Dla srogości mężowej, drudzy szeptać będą,
755 Za czym wiecznej sromoty dziatki twe nie zbędą.
Poruszże się, jużci czas, a ze dwojga złego
Wybieraj, co mniej szkodzi z przedsięwzięcia twego.

FRAUCIMER.

Słuszna czynić i słuchać, gdy kto dobrze radzi,
Namniej to niewadzi, choć rada od czeladzi.
760 Rzeczy te są wielkie, a potrzebują rady
Prędkiej, niż ciało z duszą do złej przyjdzie zwady.
Chceszli tedy z choroby, pani moja, wynić,
Trzeba wiarę zdrowym dać, trzeba zaraz czynić.

IEMPSAR.

By to tak było łacno cierpieć, jako radzić!...
765 Lecz boleść uszu niema, niema się czym bawić.
Gdyż słowy myśl zraniona, uleczyć ją próżno:
Każdy swoje prowadzi i powiada różno.

Przedsię cię lekki rozum niewieści uwodzi.
Pomni wżdy na to, ktoś jest, i co się wżdy godzi.
770 Uważ godność, rodzice, bogactwa, któremi
Dary cię Bóg uszlachcił, a prawie przedniemi;
Uważ męża, powinne, i dziatki namilsze,
A jeśli na tym mało, słuchaj mowy insze:
Jest-li kto tak szczęśliwie na świat urodzony,
775 W planie dni swych fortunnych tak postanowiony,
Że wszytkie w szczęściu trawił, nigdy przyciśniony
Ciężką plagą, nieszczęściem nigdy nie był tkniony?
Bogom to tylko służy; my co się rodzimy,
Część dobrego, dwie złego na sobie nosimy.
780 Mądry, gdy co nie k'myśli, utai to w domu,
Co pożytek przynosi, nie tai nikomu.
I ta gra tak tu idzie trybem nieodmiennym,
Tobie, że szczęście dotąd było nie przemiennym,
Przydając więcej dobra, niźli przeciwności,
785 Otóż też oddawać masz twe wzajem wdzięczności.
Stosuj myśli do tego, byś użyć umiała,
Co od szczęścia odbierasz, za to dziękowała.
Często wielki dostatek, matka zbytkom bywa,
A rozpusta kochane ciałeczka oblewa.
790 Koniec zaś tej swej wolej barzo rad zły służy,
By to na cię niepadło, strzeż się co nadłużej.
Jako hojni Bogowie, gdy szczodromietnemi
Na ten świat miecą dary, rękoma świętemi,
Tak też bywają groźni, gdy rozpustę widzą
795 Niepotrzebną i barzo zbytkami się brzydzą.
Zawrzyż tedy myśli swe, jakbyś niewiedziała:
Pieszczotać to. Od kogoś wiele dobra miała,
Przyjmi i złe, a przełom ten postrzał miłości:
Bólem zjęta, przełom ból, w wielkiej cierpliwości.

800 Wiem ja też święte słowa, wiem i karaktery,
Są też i czarownice, a wiem ich ja cztery.
Są wiersze lamentliwe, łzy w oczach niecące,
Wszelki kłopot pod obłok w nic rozdymające:
Niewiedzą naćwiczeńszy tego doktorowie,
805 Co my; jedno mię słuchaj, nie ostanęć w słowie.

IEMPSAR.

Niechwal, o matko moja, proszę, szczęścia mego,
Nie zabieram roskoszy, niemam ja nic z tego
Krom lichych trosk, kłopotów, tego ja mam dosyć;
Gdzie zaś wszytkiego zbywa, nie trzeba nic prosić.
810 Tak jest, mam miejsce przednie, dostatek wszytkiego,
Cóż potym? ręką swą nie tknę się niczego,
I nic z gruntu nie zacznę; na bankietach tylko,
W strojach a grach kunstownych, tam trawimy wszytko.
Lata, zdrowie, urodę niewiem nacz chowamy,
815 Obrok ten próżnowaniu zawsze oddawamy.
Więc cóżby za myśl była między tak słodkimi,
By ustąpić niemiała, zabawy takimi.
Niechcę abym szacować z siebie drugie miała,
Radabym przedsię inszym tej rady dodała:
820 Niech się z tego kochają, kiedy mąż surowy,
Bo to wielka poczciwość każdej białej głowy.
Gdy bowiem u dobrego pani tylko schadza,
A dolewa bąka, tym wiele się przygadza,
I już dobrze nie będzie. A im tłustsza rola,
825 Tym pokrzyw więcej mnoży, i skocha się zgoła.

FRAUCIMER.

Niesłyszelichmy nigdy, pani nasza, ciebie
Mówiąc grzeczniej; prosimy, ujmi sama siebie,
Bo mowa, acz strzęsiona słowy łagodnemi,
Sama przez się nic nie jest bez uczynku, wiemy.

830 Trzeba mieć się do tego coś teraz mówiła,
I prosim nieodwłocznie, abyś tak czyniła.

IEMPSAR.

I mnieć się też udały teraz słowa wasze,
To niszczy monarchie, to i miasta zawsze,
Gdy o czym wiele mówią, czynić zaniedbają,
835 Upadek nieuchronny z tego uznawają.

MAMKA.

Powiedz tylko chorobę, to wszytko staranie
Zniszczyć ją do gruntu, me o tym pracowanie,
O tym myśl ustawiczna, lub słowy, lub rzeczą,
Ratować cię, mam o tym ustawiczną pieczą.
840 Chęć pierwsze zdrowie wrócić, lecz słuchać potrzeba,
Lub chcesz miłości tej zbyć, a tegoby trzeba,
Lub też dowieść myśli swej, oboje przed nami;
Jedno ty żywa zostań, sprawimy to sami.
To u mnie jest, nadroższa, to moje staranie,
845 Gdyż nierozdzielne moje tu z tobą mieszkanie.

IEMPSAR.

Przebóg cóż mówisz matko? coby rozpaliło
Nie wspominaj, by się zaś barziej nie żarzyło.

MAMKA.

Nie dlatego to mówię, byś tak czynić miała,
Wolę jednak to wszytko, niżbym cię stradała.

IEMPSAR.

850 Nie przypominaj, proszę, nic tu szkaradego.

MAMKA.

Choćby i źle, wżdyć zdrowiej, niżli dowieść swego:

Bo cóżto za sprawa, co zdrowiem przyjdzie płacić:
Dla sławy tylko, rozum z śmiercią ma się bracić.

IEMPSAR.

Niemów o tym powtóre, dla boga, co wszczynasz?
855 Bo kiedy mi takowe rzeczy przypominasz,
Choć też z cudnym ogródkiem, przedsię do miłości,
Zkąd uciekam, prowadzisz, odmieniasz ciężkości.

MAMKA.

Jeśliż to możesz przemóc, i mocnie przełomić,
Chwalę, możeszli myśl twą od tego odkłonić.
860 Ale jeśli niemożesz, usłuchaj mię, zdrowię
Weźmiesz pewniejsze, niżby wszyscy doktorowie,
Przemierźli skórołupcy, ciebie trapić mieli,
A ciało tak subtelne sprośnie wątlić śmieli.
Są lekarstwa w miłości, są potrzebne rzeczy,
865 Drugie mam na pamięci i na dobrej pieczy.
Bądź wstydliwą twą radę, bądź duszę wybawić,
Z tego złego zakonu, ty chciej, ja chcę sprawić.

IEMPSAR.

Cóżto za lekarstwa są? mazanie czy z trunkiem?

MAMKA.

Bo niechcesz, więc mię pytasz, z twym dawnym frasunkiem.

IEMPSAR.

870 Boję się, by niechytro to mi podawano.

MAMKA.

Prędko to, a boisz się? jeszczeć nic nie dano.

IEMPSAR.

Jedno niech o tym niewie żaden człowiek, proszę.

MAMKA.

Moja to własna praca, ja sama przyniosę.
Wy, namilsze, bądźcie tu, przyjaciółki moje.
875 Służcie tu, wytrzymajcie wszytkie niepokoje,
Gdyż tu was szczęście wniosło, wedle czasu prawie,
W przygodzie przyjaciela poznać w każdej sprawie.
W miłości pełno przygód, pełno zewsząd strachu;
Ja już teraz odchodzę od was z tego gmachu.
880 Bym co być nalepszego, nadroższego może,
Dostać mogła, acz z pracą z lekką jej pomoże.
Pokwapię się ja do was, wam ją tu oddawam.
Aż się zwrócę, ja o niej myślić nie przestawam.
Nie odchodźcież jej samej; nic nie szkodliwszego
885 Samemu być choremu, i nic teskliwszego.

WSTĘP WTÓRY.

PANNA PIERWSZA.

Cyprydy synie[1]),
Oczom szkodliwy,
Do gruntu serca
Swoim postrzałem
890 Ciebie ja proszę,
Gniewem ujęty,
U mnie gospodą
Ja się wymówię

Bożku bez litości,
A suszący kości,
Sztucznie przenikając,
Nie zbytym strzelając.
Acz i mierzysz krzywo,
Niechcę jako żywo,
Abyś stanął kiedy;
Tobie służyć wszędy.

[1]) Eros (Amor).

Nie tak okrutny
Ogień piorunowy

895 Z strasznych łyskawic,
Gdy na świat surowy
Gromy swe miece,
Jako twoje strzały,
Któremi strzelasz
Miernie, acześ mały.

PANNA WTÓRA.

Wolę ja stanąć między niezlicznemi
Wojski, z trąbami i bębny hucznemi,
900 Wolę wytrzymać krwawe niepokoje
Gradywe[1]) twoje;
Gdzie chyżym skokiem konie prędkonogie
Mars krwawy miece: lśniące zbroje srogie
Na się przybiera, siekąc uzbrojony
905 Na wszytkie strony;
Gdzie miecze cięte, gdzie sztychowe razy,
Gdzie świat roznieca powietrza żelazy,
Tam i sam miecąc trupy nieruchome,
W kraje zaćmione...
910 Piersi ku strzale żartkiej obnażone
Wolę ja widać, niż postrzały one
Ślepego synka przyjąć w serce słodkie,
Lecz potym gorzkie...

PANI STARA.

W pierwszy kwiat mojej młodości,
915 Wąż ten obłudnej miłości
Wpuścił też był w serce moje
Jadowite żądło swoje.
O, czegóż myśl zfrasowana.
Nie doświadczała stroskana!
920 I dziś zadrżą członki moje,
Wspomniawszy te niepokoje.

[1]) przydomek Marsa.

Przed tym ja już uciekam,
I mocnie się go zarzekam:
Bo wstyd, Bóg, cnota i sława,
925 I wszelka poczciwa sprawa,
Już mię były odbieżały,
Pożegnać się zemną chciały.

PANNA TRZECIA.

Wy lata nieukrócone,
W kwiat młodości ozdobione,
930 Długoż rady swe omylne szykować,
Płocho będziecie w myśli swej sprawować?
Długoż kupczyć niepewnemi
Hańby będziecie swojemi?
Skrótny oddawszy czas marny rozkoszy,
935 Która za sobą wieczny żal przynosi:
Gdyż miłość właśnie pszczelego
Żądła a jadowitego;
Leci, kropelkę miodu zostawiwszy,
Precz, miąższowzdęty zły raz uczyniwszy.

IEMPSAR.

940 Milczcie, milczcie proszę was, ten wasz wiersz spierany,
Otwarza blizny świeże i porusza rany.

FRAUCIMER.

Mychmy to za lekarstwo sobie poczytały.

IEMPSAR.

Próżna to, więcej bólu tymeście przydały.

FRAUCIMER.

Sprzeczne sprzecznym, a złe złym wypędzić nadalej:
945 Miłość miłości wzgardą, fortel to niemały.

IEMPSAR.

Co to miłość, niewiecie; powiem wam prawdziwie,
Kto miłuje, miłość mu wspominać szkodliwie;
Acz źle, acz też i dobrze, lepiej milczeć o niej.
Uciec precz a zabaczyć, będzie rychlej po niej.
950 To jest pewne lekarstwo w tym cugu żywota,
Cóżkolwiek padnie na nas z lichego kłopota,
Z czasem znikomym zagnać to z pamięci swojej,
Tym się tylko ta napaść rychlej uspokoi.
Insze pociechy wszytkie i wystawne mowy,
955 Któremi wybijają rado troski z głowy,
Rady, uciechy, piosnki a sztuczne przysady —
Fraszki to są, a rychlej wiodą do zawady.
Cięższej jątrząc niż lecząc wpoły zgojne razy,
Gdyż przed świeżemi dawne ustępują zmazy.
960 Czas odmienny leczenia ma sposoby takie,
Gdy na kogo choroby, lub napaści jakie
Padną, wnetże niniejsze zamiata świeżemi,
I tak misternie starsze zaciera nowemi.
Czasem więtsze zaściela mniejszemi jak znowu,
965 Lub też na mniejsze sadzi więtsze pogotowiu.
Jako gdy w łono morskie modrawe szturmuje
Wał więtszy, mniejszy goniąc, a krusząc go psuje:
Tak człowiek, gdy na skalny prąd nienawątlony
Trafi a plec swój mocny i nieporuszony
970 Stawi na szczekotliwe a odlotne wały,
Ten sam mężny bohatyr i mąż doskonały.
Lecz ich wiele, nad wolą gdy tu co przypadnie,
By młode dziatki grając poskakują snadnie.
Drugi skacząc niebacznie goleni natrąci,
975 Alić o jednej nodze, wkoło wszytko krąci.
Drugi go pięścią w szyję; coć winien chudzino?
Mijać było z daleka, maluczka dziecino.

Złe ziele gdy go westrzesz, większy smród wydaje,
Tenże sposób miłości toż właśnie oddaje.

FRAUCIMER.

980 Chwalimy mądrość twoję, życzym sobie tego,
Abyśmy toż umiały w parcie szczęścia swego.
Dawna to jest przypowieść: chcesz mieć co dobrego,
Musisz pierwej doświadczać, iście wiele złego.
Z czarnego białe rzeczy farbę zabierają,
985 Ten pożytek jest, kiedy zacni upadają,
Iż mniejszy on, zdaleka gdy raz upatrzywszy,
Ominą go, na starszych szwank szkody wzbaczywszy.
Rozbierając my pani tę twoję przygodę,
Ćwiczymy się zdaleka widząc taką szkodę.

IEMPSAR.

990 Niestetyż, na com przyszła? iż zemnie przykłady
W przypadkach ludzie biorą, z mojej głupiej rady!...

FRAUCIMER.

Nie złym ja to nazywam, zkąd przyść do dobrego.

IEMPSAR.

Acz to dobrym zowiecie, wytrwam ja bez tego.

FRAUCIMER.

Leżąc w ciężkiej chorobie, lepiej dbać o zdrowie.

IEMPSAR.

995 Chwalę tu wiecznotrwałe tylko w mojej mowie.

FRAUCIMER.

Nic tu nie jest wiecznego w śmiertelnym kłopocie.

IEMPSAR.

Wżdy choroby nie kładźcie w szczęśliwym żywocie.

FRAUCIMER.

Leczyć się, a chorą być, rzeczy to jednakie.

IEMPSAR.

Nie tak dobre, zkąd na świat rodzi się złe jakie.

FRAUCIMER.

1000 Z złego dobre uczynić, tu sztuka przedniejsza,
Nic nioczym niewiedzieć, już to jest rzecz mniejsza.

IEMPSAR.

Tą sztuką wolno się tu każdemu obchodzić,
A ja mu w przedsięwzięciu namniej niechcę szkodzić.

FRAUCIMER.

Co się komu dostanie, musi na tym przestać:
1005 Lub źle, lub że też dobrze, niechcę o tym szeptać.
Jeśli dobrze dzierż mocno; jeśli źle, sztukami
Z rozumem to naprawić, tak się starać mamy,
To w myśl pojąc statecznie: nie samemu sobie,
Człowiek się na świat rodzi, w niefortunnej dobie,
1010 Ale żeby on drugim, albo drugi z niego
Żył; ten tor jest gładzony, żywota ludzkiego,
Iż jeden na drugiego oczy wytrzeszczone
We łbie nosi na jego sprawy obnażone.
Tam gdy cnota mistrzyni nigdy nie zdeptana,
1015 Żywot więc nakieruje, nigdy nie skalana,
I sobie dobrze ścielem, i drugim jasnością
I z pobudką ku cnocie świecim pobożnością.
Gdzie się zaś kto uśliźnie z sprawiedliwej drogi,
Tuż, a zaraz, potrzeba pokrzepić swe nogi,

1020 I mocnie ustanowić w pierwszym torze one,
By drugi razu uszedł, widząc nas zbłądzone.

IEMPSAR.

Niech będzie jako mówisz, ja drugie przykładem
Pobudzę swym żarzystym, nieuskromnym jadem,
I ukażę na oko, jako białegłowy
1025 Dobre; lecz przykład mój i upad mój surowy.

FRAUCIMER.

Ukaż, przebóg, co dobrze, dość nas złemi zową.

IEMPSAR.

Złemi? słusznie, nie mylisz się nic z twoją mową.

FRAUCIMER.

Skracaj, lepiej mów o tym, pani moja, proszę.

IEMPSAR.

Skracam. Jam nic dobrego, to nazwisko noszę.

FRAUCIMER.

1030 Lepiej o sobie trzymaj, i o drugich po tym.

IEMPSAR.

Niemam się ja czego przeć, nie mów zemną o tym.

FRAUCIMER.

Jako to ma przyganę: górą się wynosić,
Tak też to nieprzystoi: podłością się tłoczyć.

IEMPSAR.

Z tym umieram, umieram, złechmy białegłowy.

FRAUCIMER.

1035 Choć i tak, lecz nie wszytkie, a krótkimi słowy
Powiem, iż nas część więtsza dobrych, w pobożności
Przenaszamy tych, co się kochają we złości.

IEMPSAR.

Ach, przebóg, cóż to mówisz? słowa to fałszywe:
Mało ich, rzadko dobrych, powiemci prawdziwie.
1040 Nie dwakroć, lecz sto kładąc, najdziesz ich gorszymi,
Gdy złe z dobrym na szalach położysz przed nimi.
Swarliweśmy, teskliwe, chore z przyrodzenia,
Nie otargnione ktemu, trudne do ćwiczenia.
Nie ugłaskany naród, nie polerowany,
1045 Wyschły, zazdrości pełen, a w zdrady odziany.
Lekkiej wiary, uporne, umysłu śliskiego,
Ust lekkkich, w swarach biegłe, kosztu niezmiernego
Potrzebując: więc szczodre, często niewstydliwe,
Łożnic małżeńskich, za zysk nie trwały, zdradliwe,
1050 Zaprzedajne; gorszego dla wstydu zamilczę.
Jednoż to dobro do nas przywiązane liczę,
Żechmy matkami dziatek, a potomkom domy
Roskwitłe zostawujem, przez ten wiek znikomy.

FRAUCIMER.

Nie pozwalam, by wszytkie takowe być miały.
1055 Choćby się i takimi w rzeczy ukazały.
Taż jedna omieniona uciecha od ciebie,
Wszytkie zmazy przenasza, rozgromia od siebie.
Jakąś wdzięczną roskoszą, gdy potomstwo miłe
Ma na wszytkie uciechy snać i we złą chwilę.

IEMPSAR.

1060 Tak jest; lecz ta roskosz, a chytra, co sprawiła?
Oto jarzmo ciężkie, złe, na wszytkie włożyła.

Skoczy drugi, choć nierad, kiedy pani każe,
Druga zaś przez miecz musi, kiedy pan roskaże.
Niechciał tego Bóg, jesliż na świat ludzkie plemię
1065 Stanąć miało, by bez nas napełniło ziemię.
Dosyć było bogom lub miedzi albo złota
Lub żelaza tyle dać, ile małe lata,
Swieżo przeważyć mogły dziecięcia rodnego,
A tym okup rodzaju uczynić ludnego,
1070 I domostwa patrzyć bez składu niewiściego [1]),
Który i nam i mężom mnoży wiele złego.
Bo ta napaść, komu sie nie k'myśli dostanie,
Radby jéj nazajurz zbył, wierz mi młody panie.
Ujrzawszy, co się dzieje a wszytkiego więcej,
1075 By i za skórą wyrznąć, dobywaj co pręcej.
Nie darmo ojciec dziewki prędko z domu zbywa
Choć ją miłuje; nic to, ba i choć ubywa.
Niewarowny towar swój, co naprędzej z domu
Posażу czasem, wyda drugą leda komu,
1080 Byle zbyć z domu złego, a pokój lubiony
Zagaił w domu swoim już uspokojony.
Tam jeślić się dostanie źwierz nieukrocony,
Masz roskosz, równie by był w piekle pogrzebiony.
A gdzie jeszcze szpetulska, jako niewdzięcznemu
1085 Słupowi, gotowy ubiór wszytkim omierzłemu.
Nuż ubiory, noszenia, łańcuchy, jarmarki
Żadne bez niej nie będą, ktemu i folwarki.
Z tobą się dzielić będzie, łebkoś wichrowaty,
Radaby cię wymknęła i z ostatniej szaty.
1090 Czego sama niemoże, pójdzie na cię sztuką,
Poczet szwagrów wielki, być może, że i słuką [2]).
Nie zliczysz trzech przed nimi, wypowieć i łoże:
Chcesz ich zbyć, oni nie chcą, już próżno nieboże.

[1]) tak w pierwodruku, obok zwykłego: »niewieści.« [2]) tak w pierwodruku zam. stłuką.

A z rzadka, gdy się trafi gdzie chudocnotliwa,
1095 Toż ta wszytkie niewczasy chudzina pokrywa,
Snać lepiej nie znać żadnej, á to rada moja,
Chceszli za lat swych zażyć lubego pokoja.
A jeśli bez niej ma być, strzeż się mądrej radzę,
Lepsza trochę prostaczka, a w tym cię nie zdradzę.
1100 Ciekawej też zaniechaj, która nad zabawy
Inszych, rada wysadza swe niepewne sprawy.
I do takiej rada więc Wenus zapalczywa
Z pochodnią rozniecona a rączo przybywa,
Dodawając chytrości. Lecz która pokorna,
1105 A niewystawna w mowie, i niebarzo dworna,
Tę sama szczerość strzeże zmieszana skromnością.
I by mi to był Bóg dał, swą ku mnie życznością,
Aby ten przykład przy mnie był tak przywiązany
Został, byłabym iście krom wszelkiej przygany.
1110 Bo wiele pomóc mogą te przykłady takie,
Czyniąc pożytku wiele, i nieledajakie.
Teraz z swym złym okażę, że z tysiąca jedna
Ledwie dobrą zostanie białagłowa biedna.

FRAUCIMER.

Boim się o cię pani, i strach nas zejmuje,
1115 Do czegoś się myśl twoja pod strachem gotuje.
Komu wszytko omierznie, ni ludziom, ni sobie,
Myślić dobrze niemoże: to ja widzę w tobie.

IEMPSAR.

Byś tam była kędy ja, a to na cię padło,
Podobnoćby tych żartów i tych mów przesiadło.

FRAUCIMER.

1120 Baczę dobrze, co mówię, tyś przedtym mówiła
Drożniej niż teraz, acześ dosyć długo drwiła.

IEMPSAR.

Milcz, błądzisz, gdy rozumiesz, by słowa co mówim,
Żywot tak stanowiły, jako więc wysłowim.
Często się to najduje, iż pięknie mówimy.
1125 Pod farbą słów łagodnych swoje uczynimy.

FRAUCIMER.

Nie chwalę farby takiej, lecz i nagorszemu
Pozwalam dobrze mówić, by sowity jemu
Ztąd się grzech nie odradzał. Bywa to choremu,
Gdy mu zdrowie przypomnisz, poprawia się jemu.
1130 Tak też cnotę spominać, niewadzi łotrowi,
Owa ku pojęciu jej wżdy będzie gotowy.

IEMPSAR.

Niemasz nic szkodliwszego, a między wszytkiemi,
Na pokrytość obłudną, występki sprosnemi.
Dla czegóżbym ja zmyślać i pokrywać miała
1135 Słówkiem pięknym niecnotę, i farbować śmiała?
Gdyż chwalę, kiedy kto zły niepokrywa złości,
Że się nim wszyscy brzydzą dla jego sprosności.
Wszak kiedy drugi baczy, że się mu źle dzieje,
Porzuci na niecnotę swoje przywileje.
1140 Lepiej tak, niżli zdradne taić w sobie myśli,
O czym się i w głowie mej ustawicznie kryśli.
Niech się tak zemną stanie, gdyżem omamiona,
I od jakiejś pokusy, niestetyż, otchniona.
Snać z przeźrzenia smętnego szczęścia niewdzięcznego,
1145 Do tegom przywiedziona wsrzód wieku mojego,
Iż widząc, wiedząc jaśnie, dowieść swej niecnoty
Nietaję, nie pokrywam jawnie złej roboty.
Aby wszyscy wiedzieli, a potym się strzegli,
A śladem moim po mnie, aby więc nie biegli.

FRAUCIMER.

1150 Niebaczna pani, próżne widzę prace moje,
Niedbają, widzę, na nie złośne myśli twoje.
Próżnoć, zaklinam cię już przez twoję prawicę,
Przez oczu moich łzami spłókane źrzenice,
Nie miec się na swą duszę, przy mojej bytności,
1155 Gdyżby mię przyłożono do twej takiej złości.
Zatrzymaj, proszę, ręku, aż twoje kochanie
Przydzie, a będzie świadkiem, co się z tobą stanie.

IEMPSAR.

Gdzież jest? O matko moja, żeś mię opuściła!
Teraz, teraz potrzeba, abyś przy mnie była.

FRAUCIMER.

1160 Jakichsi słojków szukać, zleczenia miłości,
Poszła, i wiesz, zabaczyłaś? w tej twojej teskności.

IEMPSAR.

Błazeństwa jawne maści, a me serce z skóry
Wał okrutny rozbija, mężnie bijąc z góry.

FRAUCIMER.

Proszę, jušci będzie wnet, byś cierpliwą była.

IEMPSAR.

1165 Miłość nie cierpi zwłoki, jušci mię zabiła

FRAUCIMER.

Oto słyszę, już idzie, kołace bótami.

IEMPSAR.

I w serce me kołacą, twardemi młotami.

MAMKA.

Cóż jest? cóż się tu stało? czemu zapaloną
Twarz swojej Paniej baczę, a wszystkę stargnioną?

IEMPSAR.

1170 O matko, matko moja, toś mię opuściła.

MAMKA.

Opuściłam, a lecąc prawiem się kwapiła.

IEMPSAR.

Cóż mi twój lot pomoże? tak-że rątcza droga?

MAMKA.

Maścim drogiej przyniosła, skąd odpadnie trwoga.

IEMPSAR.

Żadne słowa, ni trunki, ni maści z aptęki [1])
1175 Nie przyjmie ich serce me, niechcą w mię przezdzięki.
Czym się stroskana myśl raz hojnie napoiła,
Obrokiem tym, tym pragnie by się niepastwiła.
Jednak was usilnemi wielkimi prośbami
Proszę, albo dopomóc nie leńcie się sami,
1180 Albo nieprzeszkadzajcie przedsięwzięciu memu,
Gdyż każdemu zawarty słuch mój żywiącemu.
Na pamięć nie przywiodę, co się już toczyło,
I minęło; to tylko wiem, że się mówiło.
Tu się mówiło usty, a myśl nieskrócona
1185 Gdzie się indziej tułała, będąc uciśniona.
Inaczej nie jest, wiem to, iżem białagłowa,
Wasza pani, pomnijcie proszę, moje słowa.

[1]) Tak w pierwodruku, może dla rymu.

Słuchajcie ich z rozmysłem, a do serca one
Przypuście, niech wam będą te rzeczy wiadome.
1190 Gdym napierwej wrzuciła swoje bystre oczy
Na tego to młodzieńca, zaraz ogień skoczy
W serce me, które ciężko nim ustawicznie męczy.
Rozumiałam żem tego mogła zbyć napręczy [1]).
A jakoby to w ręku moich zawsze było,
1195 Tak poczynać z tym, co chcę, o tym mi się śniło.
Byłam też tej nadzieje, iż jako się dowie
Młodzieniec ten, a o tym kiedy mu kto powie,
Będzie się on w tym kochał, a miedzy swoimi,
Od szczęścia to położy, dary przedniejszemi,
1200 Że go pani miłuje, i wzywa do tego.
I niemogąc już dalej ztrzymać serca swego,
Wezwawszy go do siebie słowy łagodnemi,
Jęłam czynić przysmaki żądzami składnemi,
Które nikomu przed tym nie były odkryte,
1205 Przed nim stanęły szczyre, jawne i odbyte.
Lecz on, jako żelazny, a wpoły szalony,
Lub mniemał, by to żarty lub też przestraszony,
By mu nie szło o zdrowie, mną wzgardził żądliwą,
I stawił mi się groźno, widząc zapalczywą.
1210 Rozwodził potym słowy, a słowy ostremi,
Od cnoty rzecz prowadząc odmowy chytremi.
Co rozumiesz? w jakim tam była myśl rosole,
Widząc, żem wywiedziona w to nieszczęsne pole.
Nic to przedsię nie było, przedsię ja żądliwą
1215 Chęcią swą, trzeci, wtóry raz, pod prawdą żywą
Chodziłam do złośnika. Czymże mię odprawił?
Wzgardził, porzucił, zgromił, i tak mi to sprawił,
Iż nędzną zostać muszę w nadziei omylnej:
On się będzie śmiał ze mnie w niecnocie usilnej

[1]) Tak w pierwodruku zam. napręcej.

1220 Z moją hańbą; on będzie swe świątobliwości
Udawał i rościągał: ze mnie do sytości
Żarty czyniąc i trzęsąc, jakby nie tykany,
A nigdy od białej płci nie był ogłaskany,
Chociaż przedtym w rycerskim domu dwu pieniężnych
1225 Zażywał panien, w tej grze dość dobrze potężnych.
Ach niestetyż, mój panie, jam sługi prosiła,
Któram przedtym z tej miary nigdy niedraźniła
Snać i własnego męża; ani człowiek żywy
W uszy swe kiedy słyszał głos mój wszeteczliwy...
1230 Lecz niech to tak zostanie, żem tego żebrała
Pani, a jego własna, po nim to mieć chciała.
Chciałam mieć, jako pani, słowy a ostremi
Mówiłam z nim, jak z sługą, i niełagodnemi.
Bo to nie często bywa, by w igrzyska takie
1235 Mężczyzny wywabiały białegłowy jakie,
I wstydu zaprzedajne, co żywność ztąd mają,
Nie one, ale onych zawsze z tym szukają.
Tu pani prosi sługi, ktemu niewolnika!
Niesłychana nowina uszy aż przenika...
1240 Acz zda mi się, żeby był ledwo nie pozwolił,
By go był łagodny głos słów moich zniewolił.
Lecz mówiłam chcąc na nim to prawie wymęczyć
Górno, ktemu z furyą, zkąd się począł smęcić.
A w myśl swoję nie pojął rzeczy tak niemałej,
1245 Z słów moich ustraszony, i został tak cały.
A tak niż nań to wywrę, com mu naznaczyła
Z inszej drogi postaram się bym uczyniła
Dość umysłowi swemu sposobu wszelkiego,
Uniżenie z prośbami skosztuję do niego.
1250 Dla tegom święta zacne sobie zamyśliła,
Abym dziś pożądliwą myśł swą nacieszyła.
Sama z samym zostawszy w domu bez przeszkody,
A zatym odprawiła pożądliwe gody.

I dla tegom tę nięmoc[1]) sobie ułożyła,
1255 Abym już temu koniec prędki uczyniła.
Lecz stoi za chorobę, gdy kto zamiłuje:
Toż samo bez przestanku serce me frasuje.
Temuż gwoli jam sługi z domu rozesłała,
On mnie, a ja onemu, bym łacniej ufała,
1260 W pokoju umysłowi nieukróconemu
Oddała, czego żąda, niezwłaczając jemu.
Teraz twej łaski trzeba, teraz i twej wiary:
Porusz onej miłości przeciwko mnie starej:
A dodaj mi rady swej, jeśliż matki mojej
1265 Słusznie imię zabierasz, rusz pomocy swojej:
Jeśliś ty mnie prawdziwie niemowiątko małe
Pokarmem swym krzepiła lata me nietrwałe,
Od ciebie wychowane, aż do kwiatu tego
Dni moich, służyłaś mi za wieku mojego,
1270 Chceszli mię jeszcze żywą w domu tym zachować,
Niechciejże mię radami obłudnemi psować
Od przedsięwzięcia mego, już to ućwierdzono,
A na dyjamentowym sercu wyciśniono.
Nie zadawaj mi, proszę, żadnej sprzecznej rady,
1275 Niech już na co myśl wiedzie, niema żadnej wady.
Przez te to pracowite kolaneczka twoje,
Prze ręce, przy mnie znośne, wszytkie niepokoje,
Przez twoje srebrne włosy ukochane moje,
Prze to, coś ze mnie znała, kiedy dobro twoje,
1280 Proszę i poprzysięgam, ratuj jeśli możesz,
Smiłuj, proszę, smiłuj się, jedno chciej, pomożesz.

MAMKA.

Gdzież się córko porywasz? gdzie idziesz? owom ja[2])
Pani. Na co to przyszła wyschła starość moja?

[1]) Tak w pierwodruku. [2])) Tak w pierwodruku błędnie; prawdopodobnie ma być: »o moja«...

Na tęm sromotę przyszła? pomóżcie o moje,
1285 Ratujcie, przyjaciołki, na te dziwne boje.
Jużci w co złego wpadnie, jeśli mnie nie będzie,
A będęli, strach z kątów tak mię łapa wszędzie...
Co mówią, iż źle umrzeć za młodego wieku,
Lepiej było, niż tego doczekać człowieku.
1290 Im nadłużej tu Parki przędzę przeciągają
Więcej złego obaczysz; gęsto wyrywają
Łata nasze niepewne: lepiej się nie rodzić,
Albo się w niewinności na raną śmierć zdobyć.

WSTĘP TRZECI.

Z Fraucymeru PANNA PIERWSZA.

I któraż niebieska moc z niedostępnej góry,
1295 Wyzuje mię z człowieczej postaci i z skóry,
A skrzydła do ramion mych z lekkich piór usadzi,
I postać lotnych ptaków, tu na mię prowadzi?
Lub w cichą gołębicę albo w lamentliwą
Jaskółkę się przekinie, w chwilę nieszczęśliwą.
1300 Wzbije się na powietrza swoim chyżym lotem,
Skryje się z ludzkich oczu już na wieki potem.
W głębokie knieje leśne, z zwierzęty mieszkany
Żywot mój trawić będę, nieszczęsny, stroskany,
Gdzie różnogłośni wilcy ze lwy drapieżnemi,
1305 Krwawym obłowem żyją. Gdyż miedzy wszytkiemi

PANNA WTÓRA.

Rzeczami niemasz nic tu szkodliwszego,
Nad towarzystwa związek człowieczego:
Twój rodzaj zacny, i cne wychowanie
Za cyfrę sstanie.

1310 Acz mądrość gniazdo pocznie już słać w tobie,
I zawarł rozum wszytkie cnoty w sobie,
Nie radby zstąpił z drogi sprawiedliwy
Umysł cnotliwy.
Cóż potym? lecą koło niego kołem
1315 Pokusy różne, bijąc jemu czołem.
A wywodzą go w rozmaite pola
Na swą grę zgoła.
Tam niewiadomy nędzniczek ubogi,
Zkąd nieobaczy, wnet nie ujdzie trwogi
1320 Ognia skrytego, którym niespodziany,
Jest zasypany.

PANNA TRZECIA.

A ten ludzi niewiadome
I serca pali kryjome.
Tego smysły zatępiałe
1325 Niebaczą, bo zardzewiałe,
Na więtszą kładą nadzieję,
Co owo swe dobrodzieje
W tumulcie dworskim prowadzą
A nioczym dobrym radzą.
1330 Są brzuchowi niewolnicy,
A kuflowi służebnicy.
W odmęcie niecnót wichrują,
A kogo mogą zepsują.

PANNA CZWARTA.

Jako robactwo szkodliwe,
1335 Które kałuże smrodliwe
Osiadły, kogo potkają,
Jadem swoim zarażają,
Tak, młodzieńcze urodziwy,
Byłby był twój wiek szczęśliwy,

1340 Byś mieszkał w lepionym gmachu,
Uszedłby trwóg, uszedł strachu,
Który z wymyślonej winy,
Padnie na cię bez przyczyny.
Panie, wyrwi go sam z trwogi,
1345 Aby uszedł kaźni srogiej.
Lecz kiedy ja na to wzbaczę,
Być niepodobną rzecz baczę.
Czasem i ufność zbyteczna,
Nie bywa sługom bespieczna,
1350 Zwłaszcza w okno otworzone
Wlecą rzeczy niewiadome.

PANNA PIĄTA.

Szczęśliwyby był miedzy szczęśliwemi
Któryby nie stąpił tu za niepewnemi
Drogomylnemi sprawek takich szlaki;
1355 Niebyłby człowiek z świętych poszedł taki.
Związkiem przyrodzenia gdyżechmy tak zjęci:
Chudziaszek przed panem, by mu co dał, klęczy,
Z pana ubogi tu na świecie żyje,
A nadstawia mu niewolniczej szyje.
1360 Od szczęścia więcej masz, więc chudorodnemi,
Chceszli tak długo trwać, niepogardzaj jemi.
Czasu potrzeby, wierz mi, żeć przybędą,
A krzywdy twojej do gardł się mścić będą.
Zkąd roście związek spólnego ratunku,
1365 A ten obroni szkody i frasunku.

PANNA SZOSTA.

Zkądżechmy wszyscy, co mieszkamy społem,
Żywiąc kraj ziemski obsiedliśmy kołem?
Ten między nami człowiekiem szczęśliwym,
Kto w żeglowaniu morza popędliwym

1370 Przeminął Syrtskie ludotratne prądy,
A to są istne jasnej prawdy sądy.
To jest szczęśliwy, czyj styrnik jest cnota,
Już nie pociągnie za głupimi kota.
To sztuka przednia żeglowania tego,
1375 Którą płyniemy, cug wieku naszego,
Ominąć skryte niebespieczne skały
Zakrytych niecnót; obrać sobie trwały
I przejrzysty bród, kędy cnota płynie;
I okręt cały, i żaden nie zginie.

MAMKA.

1380 Niebieskich stołów rękąbym się dotknąć miała,
Na progach niedostępnych bym też stanąć miała,
Gdzie wieczny dzień panuje, gdzie swoje granice
Wdzięcznej wiosny rozlicznym kwiatem mięni[1]) lice,
Nie wiem, bym frymarczyła na to, com widziała:
1385 Świętą a zacną sprawę, i na com patrzała,
Co nigdy nie postało na jasnym widoku,
Ani w żadnym śmiertelnym jako baczę oku.
Nie żal mi, srebrne włosy, żem was za posługi
Tu sobie wysłużyła, przez żywot tak długi,
1390 I pracowite lata, do dnia dzisiejszego:
Nie dbam, bym dłużej żyła, doczekawszy tego.
Niech już sen nieprzespany zaćmi moje oczy,
A ciemność nieprzebyta wiecznie mię otoczy.
Jaki wstyd niesłychany, a nieporuszony
1395 Cnotą a wiarą umysł pięknie nastrzępiony!
Widziałam, o nawyższa nad wsze stany cnoto,
Jaka moc i majestat twój jest; ja z ochotą
Powiem, przez ogniów srogich, ostrych mieczów trwogi,
Niech brnie bespiecznie, kto się twojej dzierży drogi.

[1]) Tak w pierwodruku.

FRAUCIMER.

1400 Co się stało, myślimy; powiedz nam, prosimy.

MAMKA.

Zła sprawa, o panienki, żal wielki znosimy.
Wiarem nieprżełomioną nad wszytkie widziała.

FRAUCIMER.

Czy zginął on młodzieniec? czy pani została?

MAMKA.

Zdrowa pani, ale też i młodzieniec zdrowy.

FRAUCIMER.

1405 Chwała Bogom: baliśmy się obudwu głowy.

MAMKA.

O złota cnoto, komu dar swój uskarbiony
W ręce oddasz, nad wszytkie ten błogosławiony.
Uporna, niebespieczna, a przykra młodości,
Przepędziłam cię w wielkiej swej niebezpieczności.

FRAUCIMER.

1410 Prosim, przebóg, powiedz nam, co się tam wżdy sstało.

MAMKA.

Powiem, powiem; lecz trzeba posłuchać mię mało.
Jeśli niewstydliwości dziwić się w tej paniej,
Jeśli cnocie w młodziencu, który nie dał taniej,
Skamieniałam już prawie, zkąd początek mowy
1415 Począć mam, żałosnemi, namyślam się, słowy.
Skoro siadła na łożu, w namiotku usłanym,
Matko, rzekła tak do mnie, słówkiem farbowanym

Prosi, bym odpuściła, kwiląc lamentliwie
Myślom jej zfrasowanym, potym żałobliwie
1420 Złez [1]) a barzo gęstemi jagody perłami
Osadziwszy, narabiać jęła wymówkami:
Że jej oto z niewolej upaść przychodziło,
Coby się z nią miało dziać, nie wie coby było.
W rzeczy sobie nabarziej tego pożądając,
1425 By z tego nic nie było, sztucznie pokrywając.
Nawiętsze ztąd wesele sobie przyznawała,
Iż takiego młodzieńca do tej gry wzywała,
Który prawie żelaznym w tej mierze się stawi,
A na jej tę powolność twarde jego sprawy.
1430 A iż tak prędko z tego trudno wybrnąć miała,
Co w myśli mam, nadziejęm, mówi, swą podała
Zdrowia mego w nim samym, w jego opatrzności;
Mów, niechaj przyjdzie do mnie w mojej tej teskności.
Tam, kiedym go wołała, ze wstydem i strachem,
1435 I on też na mię pojźrzał z niemałym postrachem.
Wezdrgnął jako morze, i przyszedł, rozniecona
Jako kiedy jutrzenka nastaje czerwona,
Rozgramiając ciemności; a z pokorną mową
Pyta, po co poń słała? A pani w to słowo
1440 Chce coś mówić, nie mogła; właśnie kiedy owo
Zima więc śniegorodna stawi się surowo,
Śnieg pierwszy przypalony z promienia jasnego
Twarzy słońca nie strzyma, i taje od niego.
Właśnie ona mając swe w nim wlepione oczy
1445 Taje jako wilgi śnieg, dziwne myśli toczy.
I westchnąwszy z ciężkością, z skrytości serdecznej,
Jęła ku niemu mówić, już troszkę bezpieczniej.
»Wielkie dzięki oddawam, iż w ciężkiej chorobie
Służąc mi, o Jozephie, niewolisz mię sobie

[1]) 2 l. mn. od *słza* = *łza*.

1450 I nawiedziłeś mię tu; obym ja też mogła
W czym ci służyć, radabym z serca pomogła,
Gdyż czasu złej przygody, przyjaciela poznać,
Jakiego też masz ze mnie; jedno już chciej doznać.
Póki dusza w ciele mym odpoczywać będzie,
1455 Jestem tobie powolna, i powinna wszędzie.
Teraz coć powiem, nie gardź tym, słowa są wieczne,
Jedno chciej sam przystąpić, a twe ucho wdzięczne
Podaj do słowa mego«. On jak naznaczona
Ofiara ku ołtarzom, gdy bywa wiedziona,
1460 Postępuje ze wstydem zleguczka, a do niej
Zdaleka ucha swego maluczko nakłoni.
A ona jako jastrząb z ostremi hakami
Gołębia gdy dogania, w głodzie przechowany,
Chciwy będąc, wnet ręką prawą ułapiła
1465 Chudzinę zapalczywie, i tak mu mówiła:
»Już dzierżę, już spórnika, już nieprzyjaciela
Mam, któregom pragnęła, i od czasów wiela
Pragnę cię, byś jedno chciał; a ty niebaczliwy
Prośby mojej się schraniasz w mój czas nieszczęśliwy.
1470 Tu mię masz okrutniku, krwie nienasycony,
Tu zabij duszę moję: gdzież twej wdzięcznej onej
Przysługi mała skierka? nigdyby żądliwej,
Hardzie się nie odmawiał prośbie zapalczywej.
Dałbyś był miejsce pierwsze, a pańskiej zacności
1475 Pochlebiłbyś, nie susząc więcej moich kości.
Zkąd ja tu zapomniawszy snać i stanu mego,
Uniżenie cię proszę, bym dowiodła swego.
Obacz się, patrz co czynisz, a pierwej wzgardzoną
Przygarni, chciej pocieszyć ciężko utrapioną.
1480 A jeśli mi nie ufasz, abym w tym trwać miała
Statecznie, a drugi raz tego żebrać śmiała,
I zwłaczasz mi tym czasu: oto jako znowu,
Proszę cię, a usilnie, byś był pogotowiu

Oddać mi miłość moję, proszę i napieram,
1485 Bo na oko sam widzisz, już prawie umieram.
Nie rozumiej, abym ja tę chorobę moję
Zmyślać miała sobie: nietylko abym swoję
Myśl nasyciła, sobie i tobie tu gwoli
Leżę, cierpiąc chorobę, tu mię masz po woli.
1490 Tu i ty bądź mi gwoli, wiedząc niewątpliwie,
Żem wiecznie twoja; lepiej tak niż zapalczywie
Gniewy mię rozpaloną masz na się obrócić...
Strzeż się, bobym umiała mocnie cię ukrócić,
Nieuchronioną pomstą mszcząc się z każdej miary
1495 Hardości twej i wzgardy: toć nasz zwyczaj stary.
I pan mój, który ciebie za więźnia swojego
Kupił, mocnie zemści się, a bez chyby, tego
Na twej głowie nieszczęsnej. Żem ja pani twoja,
Ukażęć to, gdy zechce zjątrzona myśl moja«.
1500 Rzekłszy to, źrzódło z oczu słonych łez puściła;
Zadrżawszy, do siebie go przycisnąć myśliła.
Ale on jako skalny na morzu burzliwym
Stawi się kamień ostry wałom popędliwym,
Szczekanie odlotnych wód chrzybtem rozgramiając,
1505 Stanął mocno, na jej te mowy nic nie dbając.
Odstronił twarz swą męzką, postawę zuchwałą
Wziąwszy na się, uczynił w nas trwogę niemałą.
Groźnym wzrokiem, a srogo, to na mię, to na nię
Patrząc, ukazał wielkiej surowości znamię,
1510 I otworzywszy usta, acz niewiele mówił,
Czym snać panią rozdraźnił i rany odnowił:
Wiarę swoję wspomionął, urząd, niezgwałcone
Łoże małżeńskie. Nadto świątobliwe one
Oświadczenia, pospołu i z upominanim
1515 Czynił ostatecznie do niej z wielkim narzekanim.
Kładąc jej wstyd przed oczy, cnoty zachowanie,
Życzyćby to wolała, nad swoje kochanie,

Które żal nieukrótny za sobą pociąga.
Co się stało, już nazad tego nie wyciąga;
1520 Za czym bojaźń ze strachem ustawicznie kroczy,
Mocno gryzie sumienie a wstyd kole w oczy.
A jasnowdzięczny związek łoża małżeńskiego
Poczciwą jest roskoszą człowieka każdego;
Zkąd bespieczne sumnienie, u ludzi, u Boga,
1525 Miejsca już tam nie ma strach, ani żadna trwoga.
Wspomniał za tym, i to wiem, żem ja niewolnikiem,
A pańskim oto kupnym jestem służebnikiem.
Wolę, miej mię za tego, by też co gorszego
Skosztować wolę, niż w tym zdradzić pana swego.
1530 Upominał żałośnie, by tego przestała
Wycięgać, czego dostać próżno aby miała;
Lecz coby słusznego, by po nim to mieć chciała,
Służyć się ofiarował, gdyby rozkazała.
Woląc to snać okupić śmiercią swoją, niże
1535 Wewlec na nię i na się, tak szkarade bryże.
Te jego słowa były: zatym z nieodbytych
Ręku się chce wyśliznąć mocnych, jadobitych.
Lecz ona, jak gdy lwica krwawopienna wpadnie,
Skoczne źrzebiątko młode chce ułapić snadnie,
1540 Zgrzytając nań zęboma, swoim żarkim skokiem,
Jadem wielkim miece się z zapalonym wzrokiem,
Skoczy nań a ściska go obiema rękoma,
Chcąc ku sobie przyciągnąć kamienne ramiona.
»Chcesz, nie chcesz, przecieś ty mój!« a wszytka się [trzęsła
1545 Krwią gorącą oblana, tak wszytka obeszła,
Gwałt mu czyniąc bez wstydu. On jak w cerkiel zwity
Wąż, gdy swym skokiem strzela żądłem jadowity
Mocą chce się jej wymknąć z zapasków tak srogich,
Dość nędzno utrapiony węzeł palców drogich
1550 Chcąc odpleść od swej szyje, co płaszcz przycisnęły,
Wielką mocą, gwałtownie, a krzepko ujęły

Przy ramionach pożądnych. A w tym jako zając,
Gdy się wywikle z sieci przed psy uciekając
Wyśliznął się; w ręku płaszcz tylko zostawiwszy,
1555 Zatrzasnął drzwi, a leci z radością jej zbywszy.
A ja też za nim poszłą tu do was z nowiną,
By zasię kto nie mówił, żem tego przyczyną.
Lecz się wprawdzie obawiam, by się nie zemściła
Nad sobą własną ręką, by się nie zabiła.

FRAUCIMER.

1560 Cyt, stój, onóżci idzie, widzieć ją zdaleka,
Zapaloną a srogą, snać i na człowieka
Nie poszła, jako tygrys, gdy osierocona
Szczeniąt szuka, po kniejach leśnych rozpalona;
Równie ona tak idzie, a płaszcz wyciągniony
1565 Wznosi wzgórę, nieszczęsny ubiór zostawiony.

IEMPSAR.

Ach niestetyż, widział kto kiedy, jako żywo,
Imię moje poważne zelżone tak krzywo?
Szczęście na mię patrząjąc, wojska niezliczone
Uszykowało, zewsząd nieszczęścia ściągnione.
1570 Ach! niestetyż, z jakiejżem ja matki urodzona?
W jakiejżem czci od męża była wywyższona
I cnych sług? Pana mając, który nad wszytkimi
Przodek ma wielki miedzy stany rycerskimi.
Wzgardzonam, porzuconam, a od domownika,
1575 Jeszcze od sługi mego i to niewolnika!...
Zaczym nieszczęśliwie marną a nikczemną
Słusznie być się mienię i ludziom nieprzyjemną.
Niestetyż, pogardzonam! Jam się złośliwemu
Podała na wolą wszytka człowiekowi złemu.
1580 A on teraz, niestetyż, w czasy nieszczęśliwe
Ze mnie tryumfuje, on żarty niewstydliwe

Z pośmiechem ze mnie stroi, kuźnik złej niecnoty,
Śmieje się niewstydliwie z swojej złej roboty.
Skaźca i szpieg, gryzie mię ciężko, gryzie, boli,
1585 Ten nieszczęsny czarownik, który czartom gwoli
I sobie przez swe czary i szatańskie czyny,
Chciał mię był zwieść i przygnać do szkaradej winy.
Zły człowiek, zdrady pełen, ten czartowski synek,
A obcych bogów chwalca, mnie ten upominek
1590 Chciał oddać. Co mi za kształt i uroda jego?
By co miał przed mym panem niegodzien jest tego.
Nie rodził się też, ile baczę, do miłości,
Co się działo, działo się z szatańskiej chytrości,
Z któremi on nakłada; umyślnie uczynił,
1595 By mię światu ukazał, do ludzi obwinił.
Swoję stałość pokrytą górą wynaszając,
Aby mię śmierci oddał o tym przemyślając,
A w pożądnej puściznie ręce nieochronne
Swe moczył i panował na czasy potomne...
1600 Nie będzieć to. Cóż? miałby z nędznice ubogiej
Ze mnie szydzić? nie ujdzieć, wierz mi, pomsty srogiej.
Nie odrzeć mu się sucho ta jego robota,
Zapłaci się sowito ta jego niecnota.
Zemszczę się z tejże miary; wiem też czarownice,
1605 Zmówim się nań, owa go wytrząśniem na nice.
A jakom go ja wściekle z tym sama szukała,
Niech też wzgardzony cieka, póki będę chciała,
Zdrajca ten. Lecz niegrzeczy: miałby stąd poczciwość
A mnieby zaś urosła przykra obrzydliwość.
1610 Bo to jednakoż sława w bezecnej miłości,
Tak temu, jak owemu równo suszy kości.
Musi w inszą póść drogę, i tak pomsta stanie
Zadnie chłopu bez głowy, wierz mi młody panie.
Ukażę to, żem pani, mając w ręku swoich
1615 Śmierć i żywot; pomszczę się onych figlów twoich.

Dobrym dobrze, a złym źle płacić czyście umiem.
Otrząśni się me serce, a rusz swym rozumem
Niewieścim: próżnoć, sprawa nieszczęsnego
Męża to jest, sprawa to męża zawisnego.
1620 A ty miedzy wszytkimi, nieszczęśliwa szato,
Ciebie ja, oto noszę i piastuję za to.
I godnażeś ręku mych? wzgardzonego łona?
Że cię oto tak noszę nieszczęśliwa żona?
Piastuję cię, o szato, na wieczne złe jego,
1625 Doświadczy ten nieszczęśnik gniewu, jadu mego.
Otrząśni się, o serce, okaż rozpaloną
Być mię niewiastą, okaż gniewem nieskróconą.

MAMKA.

Już widzę, pani moja, nie dasz się hamować,
Ani też z inszej miary próżno cię ratować.
1630 Takeś głęboko zaszła we złe sprawy twoje.
Zdziwić się już nie może serce temu moje.

IEMPSAR.

Stulże już powiadaczkę, dosyć było tego,
Byś też nie oberwała, strzeż się sama, czego.
Widzę ten świętokrajca, złośnik niecnotliwy,
1635 Barzić na myśli, niż ja, w sprawach swych zdradliwy,
Barziej niż sława, zdrowie, utrapienia moje,
Alboście się zmówiły na złe sprawy swoje?

MAMKA.

A na toż mi to wyszły me wierne posługi?
Od mleka podawania aż przez ten wiek długi?

IEMPSAR.

1640 Wszytkie zasługi jedna zła sprawa zagładzi.
Nie daj złemu przyczyny, na toć ma myśl radzi.

MAMKA.

Wżdy powiedz, co czynić mam? jako cię ratować?
Widzisz sama, że trzeba jeszcze popracować?
Teraz cię o to proszę, chciej mię w tym posłuchać,
1645 Pódźmy w dom, nie daj na się tym wiatrom złym dmuchać.
Cudniej nam w domu siedzieć, bychmy tu zastane
Od pana tak nie były a potym zfukane.

IEMPSAR.

Czemuż to? oby przyszedł, a mnie zfrasowaną
Tak, jako teraz stoję, zastał roztarganą.

FRAUCIMER.

1650 Nie czyń tego, o pani, przyjaciółek twoich
Słuchaj, gdyć podawają tu zdrowych rad swoich.
Wnidź lepiej do pokoju; jakoby zdaleka
Słyszę, zda mi się, mówiąc jakiegoś człowieka.

IEMPSAR.

Ach, panny, co to miłość wy nie wiecie o niej,
1655 I radzę strzeżcie serca, by nie wpadło do niej.

FRAUCIMER.

Pani, pani, pan idzie, już stoi u proga!

IEMPSAR.

Ach mnie, przebóg, niestetyż niesłychana trwoga!
Płacze moje ze łzami, proszę, przybywajcie,
A mnie w nieszczęściu moim ratunku dodajcie!
1660 Otrząśni się myśli ma, a stój uzbrojona,
Gotowa bądź ku boju, już bądź przyprawiona,
Tuć trzeba wywrzeć sztuki na nieprzyjaciela,
Zniszczyć, w niwecz obrócić, dla przykładów wiela.

Ach, ja nędzna, nieszczęsna, strapiona inymi
1665 Tu miedzy niewiastami, co się tu rodzimy!

FAETIFER.

Cóż to jest? co tu za płacz? co za wasze stanie
Przed progiem? czemu to tak? co za narzekanie?
Stało się co?

IEMPSAR.

O panie!

FAETIFER.

Cóż jest, płaczesz czemu?

IEMPSAR.

Panie mój!

FAETIFER.

Powiedz co jest?

IEMPSAR.

Równam umarłemu...

FAETIFER.

1670 Albo przykra choroba znagła na cię padła?

IEMPSAR.

Nadzwyczaj niesłychana, ciężka rzecz przypadła.

FAETIFER.

Przemieńcie to bogowie!

IEMPSAR.

Nie ratujesz, zginę!

Zginę, przebóg!

FAETIFER.

Ratuję: niechaj wiem przyczynę.

IEMPSAR.

Teraz, teraz będzie znać, jeśli mię miłujesz,
1675 Żonę swą, dekretem swym jako to warujesz
Z nieprzyjacioły memi.

FAETIFER.

Cóż cię to spotkało?

IEMPSAR.

Przez mężną twą prawicę, jeśli na tym mało,
Przez spólne związki ślubu a ztowarzyszone
Spólne nasze mieszkanie wiecznie umocnione....

FAETIFER.

1680 Cóż jest, powiedz?

IEMPSAR.

Pomści się, proszę, pomści, panie!
Twojam jest: mój wstyd, twój wstyd! Ty się zemści za mię!

FAETIFER.

Cóż? czy cię kto pomyślał mieć za niewstydliwą?

IEMPSAR.

Nie myśl ci to, gwałt szczery, tu masz prawdę żywą.

FAETIFER.

Gwałt i gwałt; powiedz tylko coś za gwałt uznała?

IEMPSAR.

1685 Chciał zdrajca, cnota moja pozwolić nie chciała.

FAETIFER.

Kto taki a tak śmiały? powiedz jawnie o tym.

IEMPSAR.

Którego twoja łaska, wiara moja potym,
Nie ruszyły nic, i to lub źle, lub przystojnie,
Nic go nie obeszło a ten oto hojnie
1690 Kwitnie miedzy drugimi, nic nie wiedząc o tem,
Czego ja dziś używam z tak wielkim kłopotem.

FAETIFER.

Żono, poprzysięgam cię, abyś powiedziała
Kto jest: a mnie na rzeczy dłużej nie trzymała!

IEMPSAR.

Nie zemścisz-li się, z tobą póty me mieszkanie
1695 Będzie, a tuć ostawię z płaczem narzekanie.

FAETIFER.

Drżę od jadu; proszę cię nieogradzaj więcej.

IEMPSAR.

To masz twą zbytnią dobroć, a powiem ci pręcej,
To masz miłość twą do sług, to też masz, jednemu
Służce rząd zdać nad wszytkim, tak niecnotliwemu;
1700 Czego oto przypłacam swoją poczciwością.

FAETIFER.

Równie ja tego z tobą używam z gorzkością.
Nie możesz ty tak tego wypowiedzieć nigdy,
Jako się będę umiał zemścić twojej krzywdy.

IEMPSAR.

Ta szata niech przemówi; cudzołożnik srogi
1705 Odbieżał jej ustraszon, bo miał rątcze nogi.

FAETIFER.

O wy, wszyscy mieszkańcy nieba wysokiego,
Bądźcie świadkiem uczynku tak niesłychanego.
Szatać to jest Józefa, Józefa mojego,
Kochanka jedynego, nad wszytkim wiernego...
1710 Iż on sam nawierniejszy, jam to dzierżał o nim,
Nie doznawszy przez ten czas nigdy zdrady po nim.
Czyli żartujesz żono? mamże wierzyć temu?
I od prawdy mam ufać już słowu twojemu?

IEMPSAR.

Dawny to wasz obyczaj: leda komu dacie
1715 Wiarę, a nas w rosolech radzi zaniechacie,
Więcej wierząc niźli nam. Jaż to niecnotliwa?
Ach niestetyż, ja-li to w powieści fałszywa?
Lepiej było pozwolić a wiarę przełomić,
O wstyd się nie zastawiać, do niecnoty skłonić?
1720 Gdyż sam tego nie zbraniasz narozpustniejszemu,
Dopuszczasz mię tak szarpać służce niewolnemu.

FAETIFER.

Każesz mi cień ułapić? jaśnie nie wysłowisz:
Ukaż, kto jest, bezpiecznie: czemu nie wymówisz?

Nie z sługą o twą krzywdę, snać by też i z królem
1725 Przyszło mi się powadzić, nie biłbym mu czołem.
Powiedzże już, co zbroił, a kędy się chowa?

IEMPSAR.

Cóż ja o tym wiedzieć mam, nędzna białogłowa.
Ja bogom dziękuję, że zły człek przestraszony
Odemnie prędzej uciekł, będąc odrzucony.
1730 Którego mi frasunek, ni zdrowie zemdlone
Nie ruszyło.

FAETIFER.

Was wszytkie czynię w tym wiadome.
Idźcie po wszytkim mieście, szukajcie onego
Po wszytkiej prowincyjej, zdrajce mnie zbiegłego.
Po różnych drogach, ścieżkach mi go wymacajcie,
1735 Za nogi go przywleczcie, mnie go tu oddajcie.
Gdyż to słusznie zasłużył, za swoje niecnoty,
Słusza mu téż tak płacić jego złe roboty.
O nędzne szczęście pańskie, i też możnych ludzi,
Nie każdego o zazdrość ku sobie pobudzi,
1740 I nie każdy go łapa, tylko ów, co głupi
A niewiadomy rzeczy, w tak niepewnej kupi:
Które pod farbą szczęścia i błogosławieństwa,
Tai w sobie wieczny smród i jawne błazeństwa.
Bo te nasze postawy z wierzchu ozdobione
1745 W złotogłowy, w szarłaty, by w klatki wsadzone,
Które, by kto otworzył, a ostrowidnemi
Chciał się mocno przypatrzyć oczyma swojemi,
Warstat wszytkich boleści, tumultów skrwawionych
Obaczyłby a kuźnią, od plag niezliczonych
1750 Zbitą i podrapaną: im więcej chowamy
Sług, tym więcej niewdzięcznych swoich panów mamy.

Radzi, nieradzi, onym zawsze dogadzając,
O nich pracą, staranie tylko w zysku mając,
W naszym tym panowaniu. A jeśli łaskawie
1755 Stawisz się, tam wódz zaraz im popuścisz, prawie
Dasz drogę do rozpusty; jeśli też srogością,
To już tam pewna wzgarda, z pewną omownością.
Mieć ludzie pod swą mocą, jest to natrudniejsza:
Gromada niemych źwierząt pewniej posłuszniejsza,
1760 Niż człowiek; któryż bowiem tak nieogłąskany,
Lub z wołów pracowitych, z inszych stad wybrany,
Któryby na pasterza, zwierz się swego sadził,
A na złą śmierć, lub w zły raz, radby go wprowadził?
A snać i źle mu myślił? Owszem czuły kędy
1765 Pasterz skaże, naskoczą i pastwią się tędy.
A kędy się obróci, za nim się zwracają,
Dobrowolny pożytek z siebie oddawają.
Lecz człowiek przeciw temu, on sam sprzecznie kroczy...
Jako i ten młodzieniec, którym się rzecz toczy,
1770 Którego ja sam sobie ze wszech namilszego
Obrał, i oddałem mu wszytko pod moc jego.
Co więtsza miłowałem jak syna serdecznie;
Jako mię zdradził, jako wiarę tak bespiecznie
Złamał swoję? i teraz biedzę się z myślami
1775 Co czynić? niewiem, będąc tak barzo stroskany,
Co czynić? co zamyślić? a z miłości ony
Ma-li tak być odemnie sprośnie pogardzony?
Już próżno, musi tak być, w czym inszym składności
Dozwalam, w żeńskich rzeczach szkodliwe spólności.

IOZEPH.

1780 Jestem ja tu.

FAETIFER.

Kędy był, albo uległ? kędy
Tak prędko jest nalezion?

SŁUDZY.

Przechadzał się tędy,
Po podwórzu.

FAETIFER.

Niewiem snać o złośniku nędzny,
Co wżdy na cię mam wywrzeć? jaki swój gniew mężny
Wylać na głowę twoją? Bo wiara, którego
1785 Namniej nic nie ruszyła, z dobrodziejstwa mego,
Coś znał, aż snać i nazbyt, ni prawo, ni cnota,
Ni nędzna kondycyja niewolej, robota
Jasnej niecnoty twojej, nigdy nie słychanej,
Zraniła serce moje i żony stroskanej.
1790 Na jakiż się gniew zdobyć ja mam przeciw tobie?
Ach niestetyż i milczysz? Słysz, co mówię k' tobie?
Przecię nic nie odpowiesz?

IOZEPH.

Cóż mam odpowiedzieć?...

FAETIFER.

Odpowiedz zły człowiecze: aza niemasz wiedzieć?
Powiedz, coś przedtym był miły miedzy wszytkimi,
1795 Teraz zaś nasprosniejszy, sługami moimi...
Nieszczęsny sługo, powiedz, co to jest za szata?
Czyj to płaszcz?

IOZEPH.

Mój, o panie.

FAETIFER.

Kata, przebóg, kata!
Widzęć, iż twój, o zdrajco: gniew mój rospalony
Biedzi się z myślą, co z nim począć, roztargniony...
1800 Ale co o tym długo? porwicie go mężnie
A wiedźcie z oczu moich mądrze a potężnie.
Wrzućcież w srogą ciemnicę, aż co z nim mam czynić
Namyślę się, nie łacnoć mi ma ztamtąd wynić.
O dziwna mocy boska, na bestyjach znamy,
1805 Co rątcze, co leniwe, rozsądek dawamy
Po znakach; na człowieku, czemuż niemasz znaku?
Tak zły jako i dobry, w jednym stoi szlaku:
Wszyscy w jednej postaci... O ty Jempsar moja,
Długo ten surowy wiatr piła ta myśl twoja,
1810 Stojąc tu przede drzwiami, te kłopoty swoje
Porzuć, a otrząśni się; poważenie twoje
Lekkie, już się zapłaci, pomsta godna tego.
Ulituj się, proszę cię, złego zdrowia swego,
Które łacno utracić, a z pracą naprawić:
1815 Wnidź prędzej do pokoju, szkoda cię tu bawić.

IEMPSAR.

Już ja idę. Ale te zwłoki bez potrzeby
Nie rady się nadają; słusznieby to, żeby
Zawisny cudzołożnik, zaraz pozbył szyje;
Prawny tryb miedzy ludźmi zdawna się ten wije.
1820 Boję się by nieprawda, co dawno okrzczono,
Co od jutra do jutra bywa odłożono,
Nie bywa więc. z tego nic. Doświadczę twej cnoty,
Jak się zemścisz zelżywej tej mojej sromoty.

WSTĘP CZWARTY.

PANNA PIERWSZA.

Gdy wzgórę myśl swą, oczy przypatrzone
1825 Podnoszę z ziemie na pałace one
Ślicznego nieba, wnetże upatruję
Wielką niepewność; we wszytkim najduję
Dziwne odmiany: ciemnej nocy cienie
Dzień, gdy się rodzi, niedługo rozwienie;
1830 Znowu noc czarna dzień biały obwiera,
Do słodkiego snu gdy wrota otwiera.
Patrz, jako ginie brodoszedna zima,
Roskwitła wiosna ta tego przyczyna.
Gdy przykre śniegi wonnemi kwiatkami,
1835 Precz z ziemie pędzi, okrywa wieńcami
Różnoplotnemi. A gorące lato
Oraczom dawa chleborodne za to:
Za tym różnemi z drzewa owocami,
Ozdobna wiosna [1]) czestuje się z nami.
1840 Dręcznoludną nam znowu zimę wiezie;
Po szumnych rzekach wielkie wojsko jedzie.
W takim to cyrklu rzeczy ułożone,
Od nawysszego sprawce tak zrządzone.
Zkąd poszli na zad, znowu się zwracają,
1845 Opatrzność jego mężnie wyznawają.
Ztąd znamy, iż pan na swej mądrej pieczy
Sam zatrzymawa wasze wszytkie rzeczy.
I ztąd w nadziei nigdy niewzruszony
Serce me kwitnie na wiek nieskończony.

[1]) Tak w pierwodruku. Powinno być jednak: jesień.

PANNA WTÓRA.

1850 Gdy się obracam sam na drugą stronę,
I tam ubaczę dziwne sprawy one,
Obojętnego szczęścia śliskie progi,
Nieprzeskoczone pełne strachu trwogi
Tu niepojęte upatruję sprawy,
1855 Dziw, iż to ścierpi Jupiter łaskawy.
Złość pomsty mężna, źle się płaci cnota:
Źli górą idą, mając dosyć złota,
Wszego okwitość, z dobrych żarty stroją.
Któż dobrych broni? — przeto się nie boją.
1860 Myśl moja ciężko jest stąd utrapiona,
Wątpiąc o boskiej pomocy sciśniona.
Niech tak nie będzie a my tak głupiemi
Raczej zostańmy, niewybadanemi,
Niż mamy wstrząsać pańskimi dekrety:
1865 Pan sprawiedliwy, w sądziech swych pokryty.

PANI STARA.

I my też miłe panny odpustu nie mamy,
Acz też tu tak o sobie nalepiej trzymamy.
Gdyż wiedząc niewinnego, niezasłużonego,
Potwarzą nieuchronną tak zarzuconego:
1870 Iżechmy go świadectwem swym nie ratowały,
A ledwiechmy oczyma na to niepatrzały.
Tak ten winiem, gdy kogo widząc nie wybawi,
Jak ów, co własną ręką gardła go pozbawi.

PANNA.

Kiedyby to tak było: a jeśli niebędzie
1875 Nieszczęście dobrowolne, ali wnet przybędzie,
Które na się pociągniesz: w ratunku pomocny
Trudno drugiemu masz być, gdyś sam nie jest mocny.

PANI STARA.

Prawdzie zaś niedostanie przeciw fałszu mocy,
Która kłamstwo nietrwałe siłą swoją tłoczy.
1880 Niechże lichy prościnka swą prawdę udaje,
A bogaty swe fałsze, wnet prawda za jaje.
Źleby ją oszacował, gdyż wiele należy,
Z których ust i osoby, co na świat wybieży.

PANNA.

O prawdę tu gra idzie, zaraz tu szwankować
1885 Musi, jeśliże to tak, gdyż nie zwykli chować
Onej, a wiele ludzi stanu wysokiego
Fałsz więcej ulubili i dzierżą się jego.

PANNA WTÓRA.

Tak tu żyją na świecie, gdy kto prawdziwemi
Słowy chce sprawiedliwość tu ozdobić swemi.
1890 Wnet go ów wykrętniczek przekinie przez nogę,
Aż i niesprawiedliwie zada mu tak trwogę
Z nieuleczonym razem, na sprawie szwankuje
I worki i kaletę zaraz wynicuje.

PANI STARA.

Jam za jedno niewinność z wymownością miała.
1895 Tyś wymowność niewinną tu mnie ukazała.

PANNA.

Oby niewinność szczera tu miedzy wszytkimi
Otrzymała plac z prawdą, z prawami ludzkimi,
Starożytną: ale się, baczę, opak dzieje,
Fałsz zdradzie na świat oddał jawne przywileje.
1900 Dobrzeć to jąć się prawdy, dodać jej obrony,
Niewinności być stróżem; lecz nieustraszony

Ten ma być, co jej broni, snać do gardła swego.
Niech ma moc ktemu rozum, a zwłaszcza dla tego,
By darmo nie pracował, a miasto pomocy
1905 Onego na sztych niezdał, w swej pracy i mocy,
By się darmo niesilił, a w niebezpieczności
Głowy swojej niepodał albo w przeciwności.
O sobie, co o tobie dzierżeć mi przychodzi,
Gdyż nasza kondycyja po temu nie chodzi
1910 Przeciw tak możnej paniej zacząć co takiego,
Jakoż to podobna rzecz dowieść na nię czego?
A do tego przed mężem niecnotę jej zadać,
Małżonce jego własnej? niechcą więc przypadać
Z wiarą na to mężowie: bo miłość kłamliwa
1915 Nie da wierze do serca: rychlej więc pokrywa.
Acz co jest z dobrej woli, za dobre je znają,
O taką rzecz z trudna się ludzie kusić mają
Przed strachem wielgoocznym. Przypomnię do tego,
Nie słyszelim prawie nic od młodzieńca cnego,
1920 By nas prosił o ratunk, nie mówił i słowa,
Właśnie milczał, kiedy się komu zawrze mowa,
Albo kiedy się owo, kto więc winien, dawa,
Widząc, że już próżno, słów mu prawie niestawa.
Toż on, rozumiem, myślił, to jest prawda żywa,
1925 A też trudno z panem, a gdzie nielitościwa
Pani jeszcze, jakoż rzecz przeciw niej prowadzić?
Gdzie jedna fałeszna łza może więcej sprawić,
Niż sto przysiąg, ktoby je przeciw niej śmiał sadzić.
Trudno o tym i myślić, trudno też i radzić.
1930 Acz się tego spodziewam, że ta dobra pani,
Choć ją niecnota rządzi, wżdyć kiedy da tani,
Wżdyć ją sumnienie ruszy, które by kat piecze,
A przed nim na narętczym żaden nie uciecze.
Wżdy na jego cierpliwość i niewinność prawie
1935 Pojźrzy kiedy, zwróci się ku niemu łaskawie.

I do tego przyść może, iż uspokojony
Zostanie, a do pierwszych czci będzie zwrócony.
Bo nieleda cierpliwość, a między przednimi
Miejsce bierze u Boga cnotami zacnymi,
1940 On sam na dobre miece rozmaite szkody,
By tym rychlej upatrzył, który złe przygody
Mężńie znosi, a potym z góry upatrzone
W radościach wiecznotrwałych koronuje one.
Bóg niewinności stróżem, on Pan, który żywie.
1945 Toż o tym cnym młodzieńcu rozumiem prawdziwie,
I dla tego ja ufam, iż on acz wrzucony
Do tej ciemnice, przedsię z czasem wysadzony
Snać na coś zacniejszego z kłopotów wyjęty
Pewnie będzie, i będzie nad wszytkimi wzięty.

PANI STARA.

1950 Cyt! albo więc mów ciszej, jużci idą oni,
Od których do ciemnice nieborak wrzucony.

PANNA.

Nie wstrzymam się, spytam ja, co mówił, wiedziony
Kiedy był do ciemnice, od nich prowadzony.
Albo z jakim sercem szedł; bo więc z szczęścia złego
1955 Jest się czego nauczyć człowieka dobrego.
Słyszycie, przyjaciele, jużeście oddali
Józefa, jużeście go w więzienie podali?

POSEŁ.

Już, panno, oddaliśmy iście nie bez żalu
Nas wszystkich, których ruszył prawie niepomału.
1960 Ja dzierżę, iż niewinien, szedł bowiem bespiecznie
W ten zły raz, szedł z umysłem wesołym spółecznie.

PANNA.

Proszę, jakoż się stawił, co za mowa jego?
Gdyżem sama świadoma niewinności jego.

POSEŁ.

Trudno to i wymówić, jednak przedsię powiem
1965 Przed wami, a prawdziwie, com widział, a co wiem.
Skoro nam pan roskazał, jakoście słyszeli,
Wsadzić go, od krwie zimnej członki drętwieć jęły
Wemnie; strach mię wnetże zdjął, kiedym niesłychany
Przypadek jął rozbierać w głowie mej stroskany.
1970 Iż tak prędko zbył łaski, i przyszedł do wielkiej
Niełaski ten młodzieniec bez przyczyny wszelkiej.
Nie śmiałem się go i jąć, nawet i prowadzić
Jako nieuszanowanie: niemogłem się stawić
Przykro przeciw takiemu, wszelkiej czci godnemu,
1975 Miłemu, a przeciw mnie zawsze chętliwemu.
Lecz sam szedł dobrowolnie, i ust nie otworzył:
A nań się też i słówkiem żaden nie oborzył [1]).
I nieśmiał mu nikt nic rzec, do żelaznej brony
Onej srogiej ciemnice aż był przywiedziony.
1980 Tam dopiero żałować jego sprzeciwności,
I szczęścia okrutnego sprzecznych namiętności
Począłem, gdziem to wspomniał, iż nie z dobrej woli
Szedłem z nim w nieszczęśliwą drogę poniewoli,
Prosząc, by za złe niemiał pańskie roskazanie,
1985 Gdyż jest tego przyczyną srogie zagniewanie.
Na co on barzo wdzięcznie usta do rozśmiania
Jakoby ułożywszy, z niewiela myślenia
Rzekł tak: »Jakom pod władzą sam jest pana mego,
Niemam za złe, co padnie, tu na mię od niego.

[1]) Tak w pierwodruku zamiast »oburzył«.

1990 I wy co to czynicie, z rozkazania jego;
Dobrym sługom przystoi słuchać pana swego.
Kłopot ten swój ja zlecam Bogu pod obronę,
Z którego ma niewinność dość mężną zasłonę.
A iż czas wszytkowiędny, świadek prawdziwy,
1995 Wybawi mię z potwarzy powieści fałszywej.
Nawet wolę tam zginąć, krom wszelkiej mej winy,
Niżby acz winny zginął kto z mojej przyczyny.
Cóż na tym, żem ja stracon? niech się co chce toczy,
Bych winnym niezszedł z świata, to tylko w mej mocy«.
2000 To rzekszy, a nie więcej, do ciemnice onej
Sam wszedł, wszedł z dobrą wolą, na to przyrządzonej,
A tam z ciężkiego żalu, serca niecierpliwie,
Łzami jagody zlały nasze przeraźliwie.
On też swych strzymać niemógł, z okwitych łez grona
2005 Twarz jego brała na się, będąc zapalona.
Tamże padł na kolana, a ku niebu obie
Ręce ściągnął do swego Boga, cicho w sobie
Modląc się, a oczy swe wzgórę zapalone
Trzymał. I odprawując tam modlitwy one,
2010 Widzim, ano go jasność niemała okryła
Promieniem swym, i czarne ciemności rozbiła.
I z prędka padł na nas strach, a my ulęknieni
Padliśmy na swe twarzy, będąc potrwożeni,
Strach nas wszytkich obalił. Zaczym głowę moję
2015 Sądzę pod miecz, na wszytkie insze niepokoje,
Iż niewinien tego: i bez wszelkiej przyczyny
Jest wrzucon do więzienia człowiek ten bez winy.
Zrze frasunk duszę moję. Kwapię się dla tego,
Abym to panu odniósł, idę wskok do niego.

PANNA.

2020 Proszę, odnieś wszytko, miej to na dobrej pieczy,
Niezamilczaj namniejszej, jakoś świadom, rzeczy.

WSTĘP PIĄTY.

PANNA PIERWSZA.

Potwarzy sprosna,   Potwarzy szkodna,
Ty na niewinność   Nigdy niegodna
Zarzucasz siatki.   Ty prawdę tłoczysz
2025 Mową twą hojną   Fałsz przykry złocisz.
Twoje mieszkanie,   Gdzie gmachy złotem
Obite. Uszy   Ty pańskie potem
Ośle nabijasz.   Tam bez przestania,

PANNA WTÓRA.

Nikczemne głupstwa   I podejźrzania:
2030 W uszy im bije   Tajne szeptanie;
To podnieca w nich   Twoje mieszkanie.
Podejźrzenia tak   Sprosne pełnimy;
Czynisz je słupy   Uzłoconemi.
Za dwa potrojne   Ty świadki wiedziesz,
2035 Na beczce piwa   Z przysięgą jedziesz.

PANNA TRZECIA.

Słuszną zapłatę   Twojej niecnoty,
Najdziesz tuż pomstę   Przed swemi wroty.
Gdyż późna żałość   Ciebie nadchodzi
Czas wszytkowiędny   Na świat wywodzi
2040 Co skryte było,   Mąk niezliczonych
Za tobą ćmami   Z węzłów plecionych
Biczmi przycina   Z win zasłużonych.

PANNA CZWARTA.

Na pany nasze   Młodzieńca cnego
Coś to wywarła   Z kuglarstwa twego?

2045	Wyschła potwarzy,	Serce mi psujesz,
	Jeśli ostatni	Kres mu gotujesz.
	Niżby niewinność	Ukazał światu
	Wszytkiemu swoję;	Dam pod miecz katu
	Zań głowę moję	Z wielką radością.

PANI STARA.

2050	Nieopuszczę go;	Z wielką śmiałością
	Śmiele ja panu	Wedrę się w oczy,
	Niech się już co chce	Tu zemną toczy,
	Stanę ja świadkiem	Jasnym onemu,
	A wolę pomóc	Sprawiedliwemu.
2055	Lepiej śmierć podjąć	Z dobrym z ochotą,
	Niż w roskoszach żyć	Z jawną niecnotą.

SŁOWNICZEK WYRAZÓW.

(Wyrazy, których nie ma u Lindego, oznaczono gwiazdką. Liczby, położone przy wyrazach drukiem pochylonym, oznaczają stronicę przedmowy lub wierszy wstępnych tłómacza, drukiem prostym wiersze samego przekładu).

Baczenie str. *6* — rozwaga, roztropność.
**bąka dolewać* 823 — podniecać dumę, wyniosłość.
**brodoszedna* (zima) 1832 — z siwą brodą(?)
brona 1978 — brama.
bryże 1535 — suknie kobiece pstro i pyszno haftowane.
chleborodne (lato) 1837 — chleb, czyli zboże rodzące.
chrzypt 1504 — grzbiet.
**chudocnotliwa* (niewiasta) 1094 — uboga w cnotę.
chudorodny 1360 — nieszlachecki, podłego urodzenia.
ciekać 1607 — szybko biegać.
ciotczony str. *6* — od ciotki, cioteczny.
cug (żywota) 950 — ciąg, przeciąg czasu.
czestować się 1839 — wzajemnie się gościć, raczyć.
**dręcznoludna* (zima) 1840 — dręcząca ludzi.
**drogomylna* (ścieżka) 585, 1354 — myląca drogę, sprowadzająca z drogi.
drożniej 1121; stopień wyższy od *drożno* — stosownie do rzeczy.
**drugie* przysłówek 472 — znowu.
(we)drwa 402 — bez sensu, nie do rzeczy.

**duszotratne* (fochy) *6* — tracące, gubiące duszę.
**działkami chodzić* 314 — znajdować się w stanie ciężarnym.
fochy 5 — rozpusta, swawola.
formowany 68 — kształtny, piękny.
frymarczyć na coś, 1384 — zamieniać.
**górnoświetne* (słońce) 335 — świecące w górze, wysoko.
grzeczny 61 — do rzeczy, zdatny, dzielny.
**gwiazdozorne* (pałace) 19 — na gwiazdy patrzące, ku gwiazdom zwrócone.
**jadobite* (ręce) 1537 — ?
jaje, za jaje być 1881 — nic nie znaczyć.
**jasnowdzięczny* (związek) 1522 — miły, piękny.
karakter 800 — czarodziejskie, tajemnicze znaki.
(w) *kawki (pójść)* 402 — przepaść, zginąć.
kierz 292 — krzak.
kondycyja 1909 — stan, stanowisko.
kosztować 472 — próbować.
kota ciągnąć 1373 — czynić coś ku zabawie i pośmiewisku innych.
**kozowoński* (żydowski naród) 40 — woniejący kozą.
krczyca 10 — kark.
**krwawopienna* (lwica) 1538 — krwawą pianą okryta.
kupia 1741 — towar.
kuźnik 1582 — kowal.
leguczko, z leguczka 1460 — lekko powoli.
lichota 686 — zły uczynek.
liżyobrazek 573 — nabożniś, świętoszek.
**ludołowna* (siatka) 81 — łowiąca ludzi.
**ludotratne* (prądy) 1370 — tracące, gubiące ludzi.
**łebkoś* wichrowaty 1088 — głowa niespokojna, burzliwa.
mgły (przymiotnik) 552 — mdły, słaby.
**miąższowzdęty* (zły raz) 939 — nadęty, opuchły.
**mieszkana* (pamięć) *20* — spokojna, trwała.
nacz 814 — na co (por. *zacz*, co zacz?)

nakażony str. *5* — zepsuty, fałszywy.
nakładać z kim 1594 — mieć z kim związki, przestawać, obcować.
namienić 491 — wspomnieć, napomknąć.
nastrzępiony 1395 — przystrojony.
nawał 26 — fala, bałwan morski.
niechać str. *5* — nie ruszać, nie tykać, zostawić w spokoju.
**niechcą* w mię *8,* 1175 — nie sprzyjają mi, nie przypadają mi do smaku.
nienasytny 500 — nie dający się nasycić.
**nieotargniony* 1043 — trudny do poskromienia, niepowściągliwy.
niestworny 738 — niesforny, niezgodny.
**nieukrócony* 928 — niepowściągliwy.
nieunoszony 580 — nieogłaskany, nieoswojony.
nieuskromny 299, 625 — niepowściągliwy.
niezmorzony 27 — nie dający się zniszczeć, silny, potężny.
nogieć 453 — bydlę chorujące na oczy; nie wiele warte.
**obwarty 79* — zamknięty.
**obwierać* 1830 — zamykać, otaczać.
**odlotny* 970 — łatwo odlatujący, odskakujący.
odrze-ć się sucho... robota 1602 — pójdzie mu po myśli.
odstronić 1506 — odchylić, na bok odłożyć.
ogradzać 1696 — mówić z ogródką, obwijać w bawełnę.
ogródek 856 — omawianie słowne, obwijanie w bawełnę.
okwicie 11 — obficie.
ostatnie przysłówek 678 — ostatni raz, w końcu.
ostrowidne (oczy) 1746 — ostro widzący, bystrooki.
oszpacony 609, 663 — zeszpecony, zanieczyszczony.
**part* 981 (z łać. partus) — chwila powstania, urodzenia, początek.
**pastwić się* 1765 — w pierwotnem znaczeniu: paść się.
płony 585 — bezowocny, niepłodny.
pokraka 407 — krzyk, kłótnia.

postępować 203 — ustępować, rozstąpić się.
**powiadaczka* 1632 — usta.
powinny 772 — powinowaty, krewny.
pożądnie *21* — chciwie, namiętnie.
prędkopióry 217 — szybki.
przekinąć się 1299 — przemienić się.
przekinąć act. 1890 — przerzucić na drugą stronę, przewrócić.
przemierać się 453 — głód cierpieć.
przerównać str. *4* — przewyższyć.
przesiędzie częgo 1119 — nie ujdzie na sucho, stanie kością w gardle.
prześmiardły 49 — cuchnący, śmierdzący.
przezdzięki 1175 — koniecznie, gwałtem.
przychodzić o co str. *5* — narazić się, wystawić na niebezpieczeństwo.
**przypalony* (śnieg) 1442 — ciepłem owiany.
przysada 956 — ozdoba, wdzięk.
pustować str. *5* — szaleć.
radniej str. *6* — chętniej, milej.
rany, a, e, 1293 — wczesny.
reszt 737 — reszta, ostatek.
rosół 96 — smutek, frasunek, kłopot.
rozsądek 1805 — sąd, zdanie.
roztargany 1649 — tracący świadomość, niebaczny.
różnogłośni (wilcy) 1304 — różne głosy wydający.
**różnoplotny* (wieniec) 1836 — rozmaicie spleciony.
rządnie 70 — należycie, dobrze.
schadzać 822 — ustępować, pobłażać.
**sinoblady* *1* — blady aż do siności.
**siwoletnia* (starość) 421 — podeszły, osiwiały.
skaźca 1584 — psotnik, zły człowiek.
skochać się 825 — mnożyć się, róść bujnie.
**skrotny* 369, 934 — krótkotrwały.

**skórołupcy* (doktorowie) 872 — łupiący, drący skórę z kogo (ludzie chciwi).
**śniegorodna* (zima) 1441 — w śnieg obfita.
spórnik 1466 — przeciwnik, kłótnik.
stać 520 — przestać.
statek 398 — naczynie domowe, beczka.
**strasznowidny* (zwierz) *18* — straszny do widzenia.
**swarorodna* (niezgoda) 154 — rodząca swary, kłótnie.
świegotliwy 5 — gadatliwy, gwarny.
świętokrajca 1634 — świętokradca, bezecnik.
świętowładna (ręka) 202 — święta.
szańcować się 63 — powodzić się, szczęścić się.
szczebietliwy 646 — wielomowny.
szczebietny 306 — wielomowny.
**szczekotliwy* 970 — wrzaskliwy, krzykliwy.
**szczodromietny* 792 — szczodrze rzucany.
szkarady, a, e, 634, 850, 1535, 1587 — szkaradny, sprośny.
tok 453 — klepisko, bojisko.
trząść dziwy 7 — dziwne rzeczy opowiadać.
ućwierdzić 1272 — ugruntować, umocnić.
wał 967 — fala, bałwan.
warować coś 1675 — zapewniać, zabezpieczać
warsta 724 — warstwa.
wczesny 454 — pomierny, umiarkowany.
wiatrolotny (szum) 221 — mający nogi lotne, jak wiatr.
wiatronogi 291 — szybki jak wiatr.
wichrokrętny 50 — burzliwy, niespokojny.
**wielgooczny* 1918 — wielkie oczy mający.
**wieloskarbny 86* — bardzo obfity, niewyczerpany.
wilgi, a, e, (śnieg) 1445 — wilgotny.
(wola), nie po woli 366, 514 — nie podług życzenia.
wskazać 115 — rozkazać, oznajmić komu przez kogo.
wstęp 461 — początek, przyczyna.
**wszystkostratny 33* — wszystko niszczący.

**wszytkowiędny* 1993, 2039 — wszystko osłabiający, niszczący.
wycięgać czego 1531 — żądać, wymagać.
wydworność str. *4* — wytworność, elegancyja.
**wykrętniczek* 1890 — człowiek przebiegły.
wymiatać 2 — wyrzuty czynić, zarzucać.
wymknąć kogo z czego 1089 — wyzuć, pozbawić czego.
wynić 439, 762 — wyjść.
wżdam 556 — przecież.
z wóz *36* — *z* użyte przysłówkowo w znaczeniu *przynajmniej (z wóz papieru* — przynajmniej wóz papieru).
zabaczyć 949 — zapomnieć.
zadnie przysłówek 1613 — w tyle, z tyłu.
zagórny str. *3* — za górami będący, obcy, cudzoziemiec.
zapaski (plur.) 1548 — zapasy, walka.
zapomniały 1 — zapamiętały, szalony.
zawisny 14, 637 — zawistny, zazdrosny.
**ziemięrzniące* (żelaza) *13* — orzące ziemię.
zrze 2018 — żre.
żarki, a, e, 1540 — żarliwy, szybki.
żarzysty 1023 — pełen zapału.
życzność 1107 — życzliwość, przychylność.